19 I 38 CENA 30 GR

SPORT POLSKI

ROK II TYGODNIK Nr 3

POLSKA — WŁOCHY 11:5

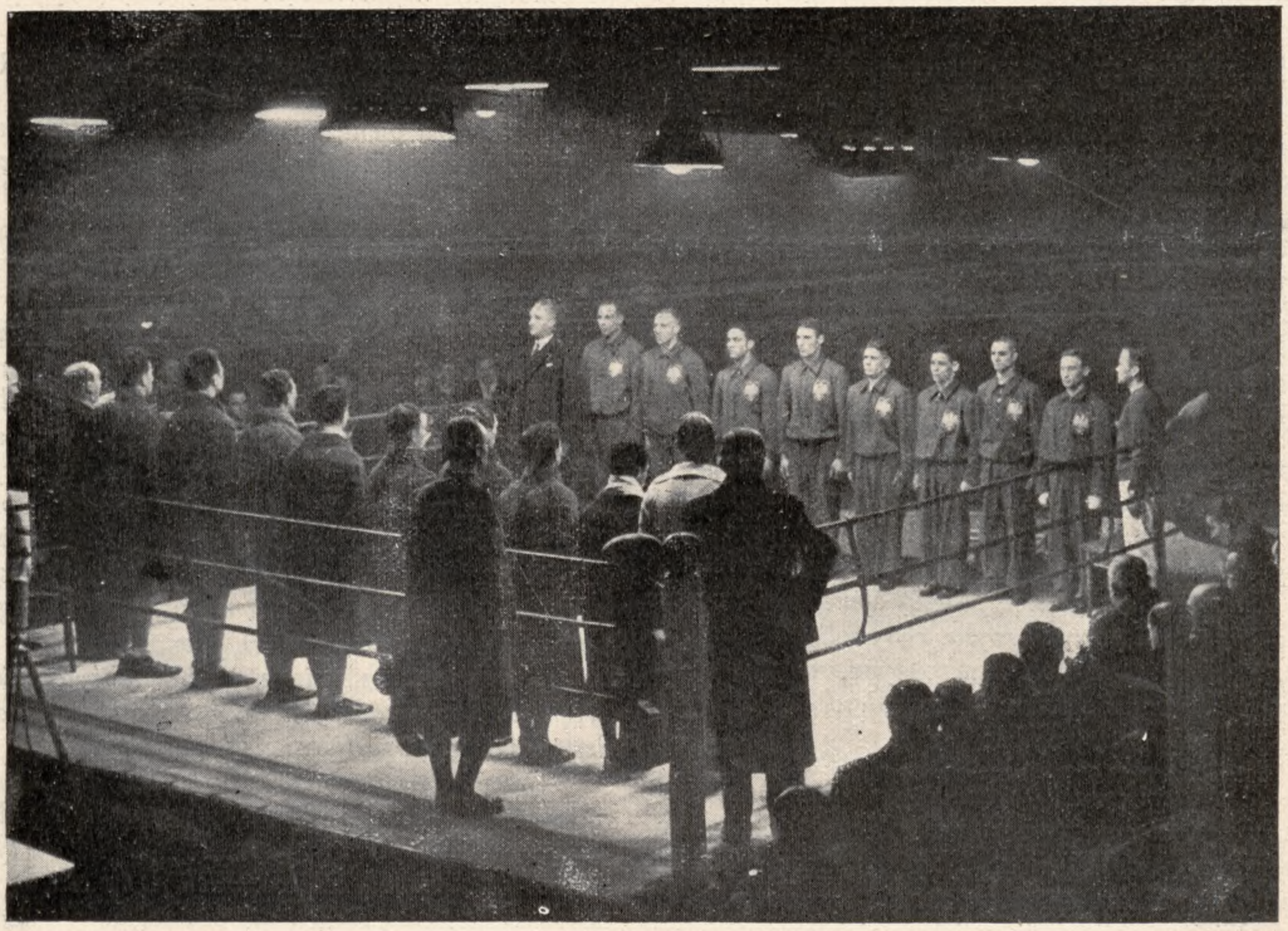


Foto Jan Ryś

W NUMERZE:

SŁUŻBA SPOŁECZNA

Każdy związek sportowy bez wyjątku, w statucie swoim, w punkcie, zatytułowanym „cele", pod literą a), najpierwszą, stawia „propagandę wśród najszerszych warstw społeczeństwa". Ten punkt, litera a) jest właśnie najważniejszym, jedynym pełnowartościowym argumentem, udowadniającym pożyteczność publiczną danego stowarzyszenia, jego dodatnią rolę w układzie sił społecznych. Jeśli bowiem cieszą nas słusznie sukcesy, osiągane na arenie międzynarodowej, jeśli dumni jesteśmy nie bez powodu, gdy na liście rekordów światowych widnieją nazwiska polskie, to niewątpliwie stokroć ważniejsze jest i stokroć dla ogólnego postępu kulturalnego pożyteczniejsze, jeśli dzięki wysiłkom danej organizacji tysiączne rzesze ludzi fizycznie niedorozwiniętych poznają przyjemność i korzyści sportowania, wzmocnią swe siły cielesne i moralne.

Jest to tak niewątpliwe, tak jasne, że same związki sportowe w każdym wypadku, kiedy im o uznanie ich pożyteczności społecznej chodzi — właśnie swą działalność pionierską, właśnie swą pracę masową na pierwszy plan wysuwają, właśnie swe ofiary na rzecz kultury fizycznej narodu jako atut najsilniejszy na stół kładą.

Użyłem wyrażenia „ofiary" nie przypadkowo, nie dla większej kwiecistości stylu. Pierwsze, chronologicznie, stowarzyszenia typu czysto sportowego nie stawiały sobie celów innych, jak kultywowanie ulubionych ćwiczeń dla przyjemności i dla zdrowia ścisłego grona swych członków. Nie miały żadnych pretensji do pełnienia jakiejkolwiek „służby społecznej", a więc i do poparcia i pomocy rządu. Były sobie klubami towarzyskimi, nieraz dość zamkniętymi, nie myślącymi o tym, by komuś z zewnątrz coś „dawać" i od kogoś wzamian coś „otrzymywać".

Z czasem jednak ta koncepja „towarzyska" uległa przekształceniu. Sport przestał być, w pojęciu samych sportowców, jeno pożytecznym przepędzeniem czasu. Organizacje sportowe zaczęły się poczuwać do poważniejszej roli — do roli krzewiciela zdrowia narodu, do roli społecznej, roli publicznej. Władze państwowe uznały znaczenie tej ich działalności, i dlatego zaczęły je otaczać opieką, widząc w nich naturalnych sprzymierzeńców w pracy nad podniesieniem ogólnej sprawności obywateli kraju.

Świadomość nowych, szerszych, ważniejszych zadań nie wszystkie jednak umysły przeniknęła. Większość „zapalonych" sportowców w dalszym ciągu za cel główny, najistotniejszy, uważa pogoń za wyczynem rekordowym, wszelką inną pracę traktując jako zło konieczne, jako właśnie „ofiarę", złożoną dokuczliwym władzom państwowym, które — nie rozumiejąc piękna indywidualnego sukcesu wychuchanego gwiazdora — udzielenie pomocy uzależniają od prowadzenia nudnej, a z punktu widzenia fanatyków rekordu bezpożytecznej pracy masowej.

Twierdzenie takie może się wydać niezasłużoną drwiną. Bo przecież, przy określeniu celów, w statucie, pod literą a), najpierwszą... stoi jak byk: „propaganda"! Więc?..

Więc zobaczmy, jak się rzecz ma w praktyce. Działacze sportowi nie żałują czasu, organizacje sportowe nie żałują pieniędzy, by wysyłać delegatów na zebrania, na których dyskutować się będzie o zwiększeniu czy zmniejszeniu ilości klubów należących do extraklasy, o wysłaniu czy nie wysłaniu czołowych zawodników na te czy inne imprezy zagraniczne, o zaliczeniu tych czy innych zdobytych w walce o prymat „punktów". Nie żal nigdy zachodu, gdy mowa o „mistrzostwach". Ale z drugiej strony... ale z drugiej strony, gdy Państwowy Urząd WF i PW zwołał konferencję, na której miano omawiać sprawę rozdawnictwa sprzętu sportowego biednym dzieciom wiejskim i młodzieży małomiasteczkowej — ani jeden, dosłownie ani jeden z zaproszonych na miesiąc naprzód związków sportowych swego przedstawiciela nie przysłał. Zorganizowany świat sportowy nie uznał za godną swej uwagi konferencję, poświęconą nie czemu innemu, jak najszerszej, najpiękniejszej, najpożyteczniejszej propagandzie wśród tych, którzy do sportu najbardziej tęsknią, którzy go najbardziej potrzebują.

Dawać darmo narty, łyżwy, piłki, ba, spodenki niezamożnym chłopcom i dziewczętom z Pipidówki i z Psiej Wólki, przysyłającym błagalne listy z kleksami... cóż to daje? Do reprezentacji na najbliższy mecz międzypaństwowy się ich nie wstawi, więc pocóż sobie zawracać głowę! Prawda, ten paragraf statutowy, litera a)... no ale to przecież tylko paragraf, a wiadomo, poco są paragrafy...

Tak wygląda w praktyce „służba społeczna"...

Wiktor Junosza.

SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!

WSPÓŁPRACA INSTRUKTORA Z LEKARZEM

Od szeregu lat istnieją poradnie sportowo - lekarskie. Ilość ich zwiększa się z każdym rokiem (obecnie na terenie Polski istnieje osiem poradni). Praca lekarzy się zwiększa, zwłaszcza w okresie obozów letnich czy zimowych. W innych okresach ruch w poradniach jest bardzo słaby. Czyż poza obozami tak mało osób ćwiczy? Napewno nie. Tylko ogół ćwiczących nie docenia wartości okresowych badań. Co gorzej, nie doceniają tych badań i instruktorzy. Jeśli która z pań uprawiających sporty zdobędzie się na „bohaterski" wysiłek i pójdzie do poradni sport. - lek. — uważa, że zrobiła maksimum tego, co mogła zrobić i cieszy się, że „lekarka nic u niej nie wyszukała". O tym, by pójść do lekarza i skontrolować swój stan fizyczny przynajmniej na początku zaprawy zimowej i na wiosnę — myśli bardzo niewiele osób. Najczęściej przychodzi się do poradni wtedy, gdy coś dolega, z tymi czy innymi uszkodzeniami sportowymi. I wymaga się od lekarza, by dane uszkodzenia uleczył już, zaraz, natychmiast. Co, 6 czy 8 tygodni bez treningu? Dla takiego głupstwa? Wychodzi taka osoba, zwłaszcza gdy jest nią zawodnik, z przeświadczeniem, że lekarz jest za ostrożny, no ale ostatecznie może by warto usłuchać. Mówi o zleceniach lekarza instruktorowi. Co? A kto stanie pojutrze do zawodów?! Ale może pan stawać! To drobnostka! Leczyć się pan będzie po zawodach. Staje więc i z reguły osiąga wyniki słabe, bo uszkodzenie dolega. A jakże często stan zdrowia się pogarsza. Dlaczego? Bo nie ma współpracy między instruktorem i lekarzem. I tu pozwolę sobie stanowczo stwierdzić — najczęściej nie z winy lekarza. Instruktorzy nie doceniają wartości opieki lekarskiej nad ćwiczącymi. Zjawienie się lekarza na boisku czy sali gimnastycznej jest ostatecznie tolerowane, ale jego ewentualne późniejsze uwagi przyjmowane w najlepszym razie z pobłażliwym uśmiechem. Przypomina się w najpomyślniejszym wypadku przysłowiowe „gadanie do lampy".

Jeśli zaś chodzi o kobiety - zawodniczki, czy też tylko ćwiczące w zespołach — należy się im specjalnie baczna uwaga. Odmienna budowa fizjologiczna, słabsza konstrukcja kośćca, jak również specyficzna psychika kobiety, wymagają regularnego odwiedzania lekarki i skrupulatnego podporządkowania się jej wskazaniom przed zawodami czy też podczas ćwiczeń. Jeśli zaś same nie uświadamiają sobie tej potrzebny, rolą instruktorki jest wytłumaczyć i dopilnować.

Instruktorów, którzy by współpracowali z lekarzami, jest mało, niesłychanie mało!

Jak więc ma wyglądać owa współpraca, na czym polega i jakie korzyści przynosi instruktorowi?

Instruktor czy instruktorka dbać powinni o to, by cały ich zespół był z chwilą rozpoczęcia pracy przebadany w odnośnej poradni sport. - lek., czy też jeśli chodzi o zespół klubowy — przez lekarza klubowego. Zespoły szkolne badają lekarze danej szkoły. Przy tym badanie odnosi się nie tylko do zawodników i osób uprawiających sporty. Zespoły ćwiczące jedynie gimnastykę, winny być również przebadane, gdyż właśnie w tych zespołach jest najwięcej osób słabych, starszych, otyłych, dla których nie wszystkie ćwiczenia są wskazane.

Przed rozpoczęciem pracy, należy porozumieć się z danym lekarzem, ustalić dnie i godziny badań i przypilnować by dnie te i godziny były w pełni przez zespół wykorzystane. Oszczędzi to badanym niepotrzebnego wyczekiwania w poradni. Taki system odbije się korzystnie na jakości badań, gdyż w tłoku panującym w sezonie obozów i kursów letnich i zimowych, nie ma czasu na rozmowę z badanym, na indywidualizowanie badań. W porozumieniu z lekarzem czy lekarką, należy zakreślić ostateczny termin badań dla danego zespołu z zaznaczeniem, że o ile cały czy większość zespołu przyjdzie ostatniego dnia przed terminem — nie może on liczyć na zbadanie. Najprostszym jest imienne wyznaczenie poszczególnych osób na dany dzień i godzinę z uwzględnieniem 1—2 dni nadliczbowych, zależnie od liczebności zespołu, a przeznaczonych dla tych, którzy z tego czy innego powodu nie mogli zgłosić się w oznaczonym dniu. Po upływie tego terminu należy bezwzględnie nie dopuścić do ćwiczeń osób nie badanych. Nie bać się tego, że panie lub panowie „obrażą się" i przestaną ćwiczyć. Jeśli nawet tak będzie i kilka osób odpadnie — wzrośnie spoistość i karność pozostałego zespołu.

Jednakże przebadanie zespołu nie wyczerpuje jeszcze koniecznego kontaktu instruktora i lekarza. Po przebadaniu wszystkich ćwiczących, winien instruktor porozumieć się z lekarzem co do stanu fizycznego poszczególnych ćwiczących, ewentualnych wskazań i przeciwskazań.

Korzyści wypływające z takiego kontaktu instruktora z lekarzem, są bardzo duże. Spada z niego znaczna część odpowiedzialności za ewentualne wypadki czy nagłe zasłabnięcia. Zresztą te wypadki, a zwłaszcza nagłe zasłabnięcia, przy przestrzeganiu zleceń lekarza nie powinny w ogóle mieć miejsca. Daje to prowadzącemu poczucie bezpieczeństwa, zdejmuje z bark troskę o zdrowie zespołu, a przy zawodzie, wymagającym tak niesłychanego napięcia fizycznego i nerwowego, jakim jest zawód instruktora wf czy trenera — ten spokój nerwowy jest wartością nie do pogardzenia. Jeśli przy tym instruktor chętnie zobaczy lekarza w sali gimnastycznej czy na boisku, po ćwiczeniach omówi z nim wspólnie i tok ćwiczeń i zachowanie się słabszych uczestników, jeśli instruktor ułatwi lekarzowi bezpośredni konktakt z ćwiczącymi, celem udzielenia im rad i wskazówek higienicznych — wspólna ich praca wyda niewątpliwie dodatnie rezultaty w formie podniesienia sprawności fizycznej, zdrowia i stanu higieny osobistej szerokich mas ćwiczących.

A to przecie jest naszym wspólnym zadaniem.

Dr Wanda Szaynokowa

POLSKA — WŁOCHY 11:5

Być może, na mecz pięściarski Polska—Włochy przyszło wiele osób, dla sportu bokserskiego usposobionych zasadniczo nieżyczliwie, a powodowanych jedynie snobizmem, chęcią zobaczenia czegoś, o czym w danej chwili głośno, o czym można będzie poopowiadać w kawiarni czy w salonie. Z gmachu cyrku warszawskiego wychodzili jednak na pewno tylko już sami entuzjaści, sami **przekonani wielbiciele boksu.**

Mecz był tak ładny, prowadzony z obu stron tak elegancko, tak fair, bez kszty, bez cienia brutalności czy też dążenia do zwycięstwa coute que coute, a równocześnie z takim temperamentem bojowym i na takim poziomie technicznym, że stanowił **nieocenioną wprost propagandę.**

Okoliczność, iż zespół polski potrafił uzyskać wspaniałe zwycięstwo, potwierdzające zdobyty w roku ubiegłym w Mediolanie tytuł drużynowego mistrza Europy, oczywiście nastrój jeszcze na wyższą nutę podniosła.

Ósemka nasza spisała się, ogólnie biorąc, znakomicie. Przede wszystkim — może po raz pierwszy — górowała zdecydowanie pod względem **kondycji fizycznej.** O ile dotąd trzecia runda decydowała zazwyczaj na niekorzyść naszych chłopców, o tyle w niedzielę właśnie w ostatnich minutach walki uzyskiwali oni przesądzającą o wyniku przewagę. Należy to grubą linią podkreślić i postawić trzy wykrzykniki radosne.

Podobnie, należy stwierdzić, że pod względem **bojowości i zapału** do walki Polacy nie zostawali w tyle za Włochami, mimo iż ci z tych właśnie zalet szczególnie słyną. U Italczyków widzieliśmy romantyczny entuzjazm, u Polaków, przedstawicieli Północy — **metodyczny, zacięty upór.**

Pod względem wyszkolenia technicznego oba zespoły należy postawić na jednym poziomie, przy czym stwierdzić trzeba, że żaden z nich nie wykazywał się jakąś jednolitą „szkołą", jakimś szablonem wspólnym; różnice indywidualne były bardzo znaczne. Włosi górowali może w zasadzie pod względem umiejętności operowania lewym, natomiast Polacy bez wątpienia przewyższali ich rozmaitością stylu i **diapazonem umiejętności.**

Walka prowadzona była, jak już wspominałem na wstępie, niezwykle fair. Bezstronny arbiter, p. **Schröder** (Niemcy) nie udzielił przez cały czas ani jednego ostrzeżenia, a nawet jeśli chodzi o zwykłe zwrócenie uwagi — miał tylko kilka drobnych powodów do interwencji. Interweniował zresztą tak dyskretnie, że — nie widać go było na ringu, co dla sędziego jest najwyższą pochwałą, gdyż tak częste wysuwanie siebie na pierwszy plan, przez przeszkadzanie walczącym — jest — właśnie dowodem nieudolności, niezrozumieniem swej właściwej roli. Sędziowie punktowi spisali się znakomicie. Nie było ani jednej decyzji, nadającej się do zakwestionowania. Gwizdy publiczności po ogłoszeniu porażki Koziołka były **jedynym zgrzytem,** mącącym pogodną i uroczystą atmosferę zawodów. Były całkowicie nie na miejscu.

W wadze muszej „pewniak" **Rotholc** znalazł w **Nardecchii** przeciwnika, przewyższającego go znacznie szybkością, a także grą nóg. Metodyczna, planowa robota destrukcyjna Polaka natrafiała na duże z tej racji przeszkody. Dopiero w ostatnim starciu Rotholc zdołał uzyskać bardziej namacalne rezultaty. Wynik remisowy go wszakże nie krzywdzi.

W koguciej stary wyga **Sergo,** operujący dość szerokimi, lecz niespodziewanymi i bardzo silnymi swingami, idącymi z niskich uników, stopniowo rozbijał bardziej klasycznego, lecz jeszcze trochę niezdecydowanego **Koziołka,** który nie wyzyskał przedstawiających mu się sposobności do skutecznej kontry. Do połowy trzeciej rundy kwestia była wszakże jeszcze otwarta. Tu jednak Polak nieco osłabł i dał Włochowi możność uplasowania szeregu czystych i celnych „bomb". Sergo bezsprzecznie zasłużył na werdykt sędziowski, jak wspominałem, źle przez publiczność przyjęty.

Czortek w wadze piórkowej spisał się znakomicie. Wykazał się najbardziej ognistym temperamentem ze wszystkich pięściarzy obu drużyn. Miotał się jak prawdziwy „czortek", jak diabełek, wyskakujący z pudła; w dodatku diabełek, osadzony na sprężynie z dobrej, sprężystej stali. Nie wypuszczając ani na chwilę z rąk inicjatywy, zasypując przeciwnika atakami z obu rąk, niszcząc go metodycznie bolesnymi sierpami w żebra, a unikając coraz lepiej przykrych jego lewych prostych — Czortek panował nad sytuacją coraz wyraźniej i uzyskał wysokie zwycięstwo nad **Montanarim.**

W wadze lekkiej zaczęło się pod złym znakiem. **Woźniakiewicz** parł, oczywiście, jak zawsze nieprzerwanie naprzód, machając na wszystkie strony rękami, których wydawał się mieć z pół tuzina, lecz absolutny brak skuteczności niezliczonych jego pchnięć (trudno to nazwać ciosami) — kazał się obawiać, że dobry taktycznie i technicznie **Facchin,** skutecznie stopujący, z czasem ostudzi jego zapał. Mimo jednak wyraźnej deficytowości większości swych ataków, Woźniakiewicz nie dawał za wygrane i... w połowie trzeciej rundy siły Włocha okazały się na wyczerpaniu. Facchin ledwie się trzyma na nogach i z trudem dociera do ostatniego gongu. Upór Woźniakiewicza został nagrodzony, ale... to nie był boks.

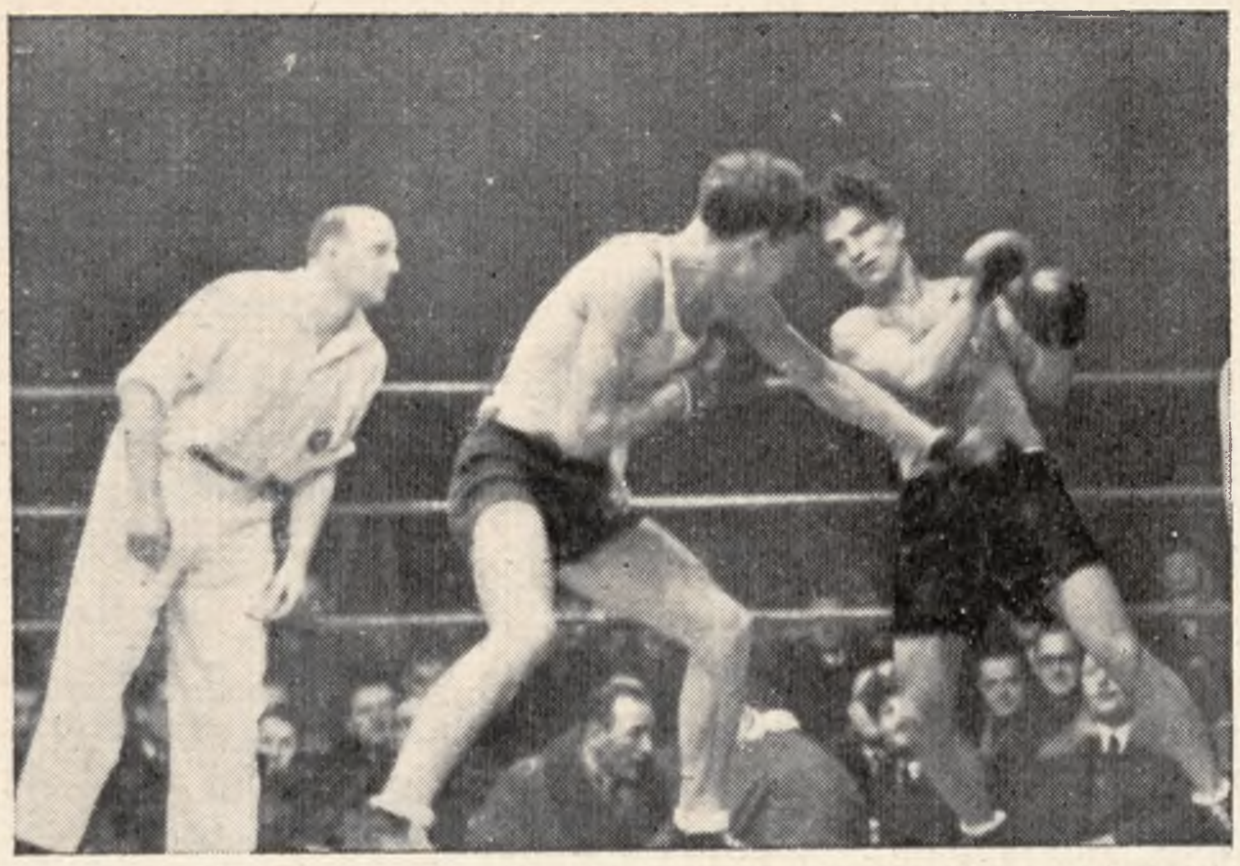
Boks, świetny boks widzieliśmy za to w następnej walce. **Pittori,** śliczny brunet o płomiennym spojrzeniu — atakował z romantyczną zaiste furią, a i z niemałą zręcznością — pracowicie usiłującego trzymać się form klasycznych **Kolczyńskiego.** Już w pierwszej minucie suchy sierp Polaka upokorzył walecznego Włocha zniewagą knock-downu, lecz to tylko zadrasnęło jego ambicję. Szedł on do szturmu bezustannie, bijąc się „na



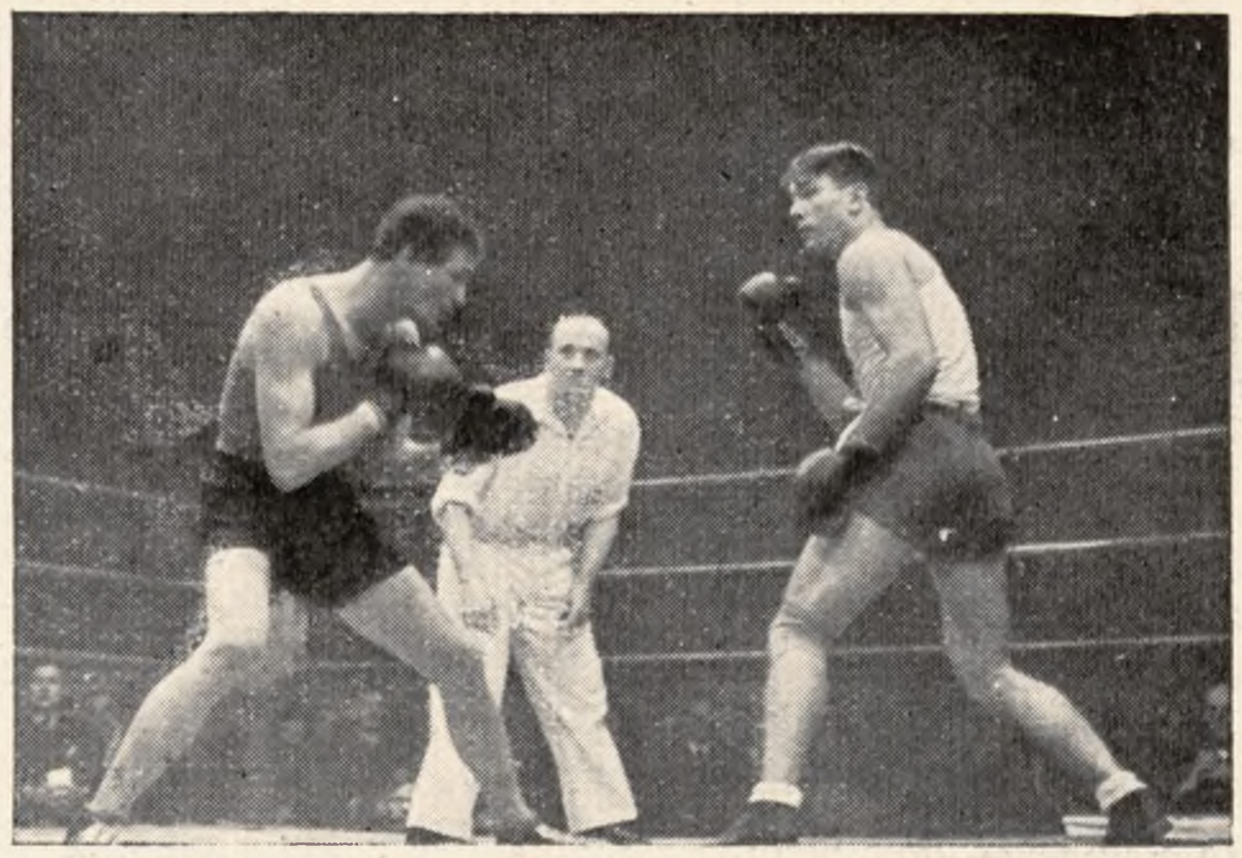
Reprezentacja Włoch.



W polskim narożniku niepokój.
(Sztamm, Rotholc, Kolczyński).



Kolczyński i Pittori.



Chmielewski jest panem sytuacji...

śmierć i życie"; Kolczyński musiał się cofać przed tą lawiną; tracąc jednak często panowanie nad sytuacją — nie tracił bynajmniej głowy. Kontry jego przychodziły przeważnie za późno, lecz gdy trafiały nie w powietrze, odnosiło się za każdym razem wrażenie, że coś gdzieś musiało się chyba złamać...

Pittori prze wszakże dalej naprzód jak szalony. Giętki, szybki, do przesady odważny, zasypuje Kolczyńskiego prawymi i lewymi, wśród których Polak nie umie już czasem się wyznać, tak, że pozostaje mu jedna tylko droga — pośpieszny odwrót. Pod koniec drugiej rundy drogę tą obierać on musi z reguły i wśród publiczności szerzyć się zaczęły nastroje defetystyczne.

Oto jednak trzecia runda. Kolczyński powiedział sobie — czy może tak mu w narożniku podyktował niezastąpiony **Feliks Sztamm** — że nie cofnie się już nawet o krok. Następuje zatem fantastyczna wymiana ciosów, zażarta, nieustępliwa. Za każde trzy — Polak odwdzięcza się parą; więcej nie zdąży; lecz jego sierpy mają swoją wagę gatunkową: oto Pittori mięknie, kurczy się, zgina, zaczyna wymachiwać pięściami jakby chciał łapać powietrze. Jest groggy, jest zupełnie, kompletnie, bezapelacyjnie „zrobiony". Gdyby Kolczyński był o jeden włos szybszy, o włos agresywniejszy — Włoch nie skończył by spotkania w pozycji stojącej. Niepokoju na widowni już nie ma: wyrok sędziów może być tylko jeden: **Kolczyński!**

Znów świetny, piękny boks, lecz w innej odmianie, w innym stylu. Już nie romantycznym, a klasycznym. Brawura ustąpiła miejscu obliczeniu, unikającej frazesów równowadze, zimnej, lecz nieodpartej logice. **Binazzi** i **Chmielewski** obaj są ostrożni, skupieni, skuteczni. Niema gestów: długie pauzy, potem raptem — jakby wyładowanie elektryczne, brązowa smuga rękawicy — i z trzaskiem ląduje krótki, jadowity sierp. Chmielewski już zapomniał o dawnych młodzieńczych uniesieniach. Ma mniej „gazu" ale za to ile doświadczenia i rutyny. Operuje prawie wyłącznie lewą. Trzeba szanować chorą prawą rękę... Półdystans, zwarcie, półdystans, zwarcie. Po obliczeniu strat i zysków mamy za każdym razem zero w bilansie. Jak to będzie? Lecz oto trzecia runda. Lewy, lewy, lewy... prawy! „Chmiel" wprowadził do boju swą ciężką artylerię. Oszczędza jednak pociski. Tylko tyle, aby były dwa punkty dla Polski! **Piękny, myślący boks — jakby gra w szachy!**

Jest już 9 : 3, więc z natury rzeczy uwaga słabnie, spojrzenia niezliczonych par ócz wokoło ringu coraz częściej ześlizguje się z tego centralnego punktu, by szperać po bokach... Zresztą, jest już nie to. **Szymura** i nieprzekonywująco jakoś pulchnawy **Terrazina** zaczynają dość ospale. Polak rozgrzewa się wprawdzie później, lecz pracowite starania jego, aby doprowadzić do nokautu, spełzają na niczym. Punkt kulminacyjny meczu jest za nami, krzywa napięcia opada... 11 : 3. Krzywa na chwilę skacze do góry: 13 : 3, to by był taki piękny rezultat cyfrowy! Lecz nie. **Węgrowski** ma jeden wielki atut — dobre chęci, lecz reszta jego kart, to same blotki. Krępy, przyciężki, lecz bardziej umiejętny i wyrachowany **Lazzari** wypunktowuje go zdecydowanie. 11 : 5 musi nam wystarczyć! Wystarcza.

W. J.

NIEDYSKRECJE.

Mecz bokserski Polska—Włochy zakończył się sukcesem naszych pięściarzy, którzy wygrali różnicą 6 punktów, sukcesem organizatorów, którzy zarobili grube tysiące, triumfem przekupniów, którzy zarobili, pardon — wyszantażowali jeszcze więcej, no i klęską katastrofalną publiczności, z której zdarto skórę.

Wspaniała postawa Czortka, Kolczyńskiego, Chmielewskiego radowała wszystkich widzów. Lecz czy naprawdę, by ich móc oglądać, trzeba było płacić 20 złotych za jeden bilet? Czy metody czarnej giełdy nie powinny być zwalczane z całą energią? Nie wiem, po czyjej stronie leży tu wina. Nie wolno jednak było dopuścić do tego, by w pierwszym dniu przedsprzedaży wszystkie bilety były wykupione przez bookmacherów. Wykupowano przecież nie po jednym bilecie, a na pewno setkami. Wydaje się wprost nieprawdopodobne, by taka machinacja mogła się udać bez cichego konsensu.

Gdybyśmy byli w Anglii, reakcja byłaby natychmiastowa. Starczyło by rzucenie hasła, i zdyscyplinowana, patrząca na dalszą metę publiczność zbojkotowała by zdecydowanie pośredników. Cóż z tego, że na sali było by może tylko paręset osób? Organizatorzy by przeboleli — przecież dochód ich by się nie zmniejszył, publiczność by też przebolała, a że jakiś zrujnowany kanciarz by sobie może palnął w łeb? Prosimy bardzo!

Niestety, u nas „takie coś" by nie przeszło, choć warto by spróbować, gdyby, nie daj Boże, natrafiła się znowu okazja. Trzeba wszakże pomyśleć o środkach zaradczych. Może zlikwidować przedsprzedaż w miejscach, nie dających gwarancji należytej kontroli? Zorganizować przedsprzedaż przez kluby? Bo ja wiem... sądzę, że sposób by się potrafiło znaleźć. Trzeba tylko się do walki z lichwą biletową zdecydowanie zabrać, gdyż przynosi ona szkodę i materialnym i moralnym interesom sportu.

*

Organizator meczu, Warszawski Okręgowy Związek Bokserski zasługuje poza sprawą biletów, na najwyższe pochwały. Wywiązał się z zadania znakomicie. Jeden wyjątek wszakże musimy tu uczynić. Nie zdał zupełnie egzaminu ten z panów członków zarządu, któremu zlecono sprawy kontaktu z prasą. Niesolidność i lekceważenie — to nie są najlepsze metody postępowania. Mogą one spowodować — dla całego WOZB, wcale nieprzyjemne następstwa, gdyż prasa też ma zęby i potrafi ugryźć, gdy ją już zanadto zdenerwują...

TAKTYKA SZCZYPIORNIAKA

Postępować taktycznie, znaczy postępować z rozwagą i umieć przewidywać zdarzenia. W tym celu należy przygotować z góry plan, oraz przewidzieć własne i przeciwnika pociągnięcia. Następnie porównać je wzajemnie i zastanowić się, jak rozłożyć siły, by zwyciężyć przeciwnika, lub w jaki sposób przeszkodzić mu w zastosowaniu jego sił.

W grze w szczypiorniaka **nie ma taktyki pojedyńczego gracza.** Jest tylko taktyka **ataku** i taktyka **obrony.** Dlatego też w grze musimy rozwiązać dwa taktyczne zadania: jak przeprowadzić własny atak i odparować przeciwny. W tym celu musimy uprzytomnić sobie, że zadaniem drużyny złożonej z 11 graczy jest wrzucić piłkę do bramki przeciwnika.

Celem ułatwienia sobie pracy, przyjmujemy **cztery zasady:** a) atak musi być **rozstawiony szeroko,** żeby zmusić obronę również do gry szerokiej, b) pomoc winna **wysunąć się w głąb boiska** aby unicestwić wszelką akcję przeciwnego ataku już w zarodku i ułatwić nawiązanie kontaktu z własnym atakiem, c) w każdej akcji ataku i obrony dążyć do wytworzenia **przewagi liczebnej** własnej formacji nad formacją przeciwnika oraz d) obrona musi **zaniechać zbytniego wysuwania się** do przodu, żeby uniknąć przewagi liczebnej przeciwnika.

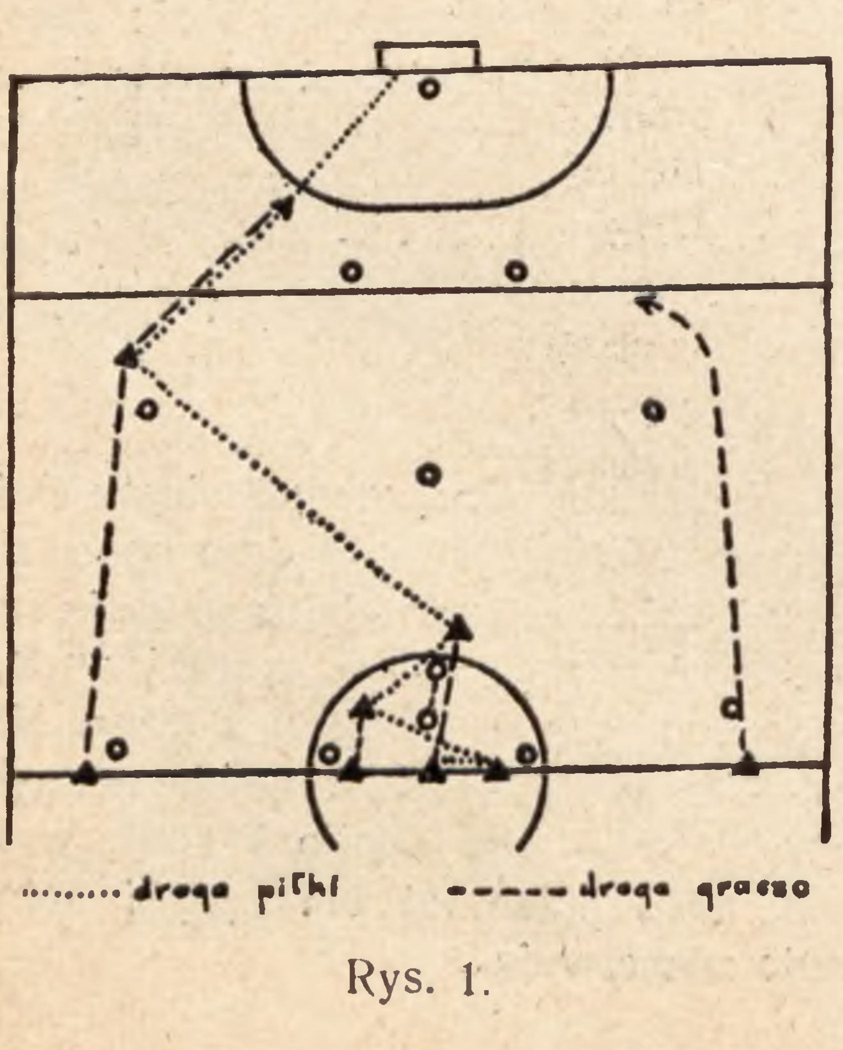
Cztery powyższe zasady możemy sprowadzić do 3 twierdzeń:

a) **akcja każdego niemal ataku zakończy się pomyślnie, jeśli w chwili przebicia się przez linię obrony będzie on od niej liczebnie większy.**

b) **każda obrona będzie skuteczna jeśli liczebnie będzie przynajmniej równa atakowi.**

c) **atak wtedy będzie skuteczny, jeśli najkrótszą drogą przejdzie przez pole środkowe, żeby przez to minąć przynajmniej jedną pomoc i w ten sposób osiągnąć przewagę liczebną nad obroną.**

W akcji ataku są trzy zasadnicze drogi, prowadzące na wolną pozycję podbramkową, a to: dwie na skrzydłach i jedna środkiem.

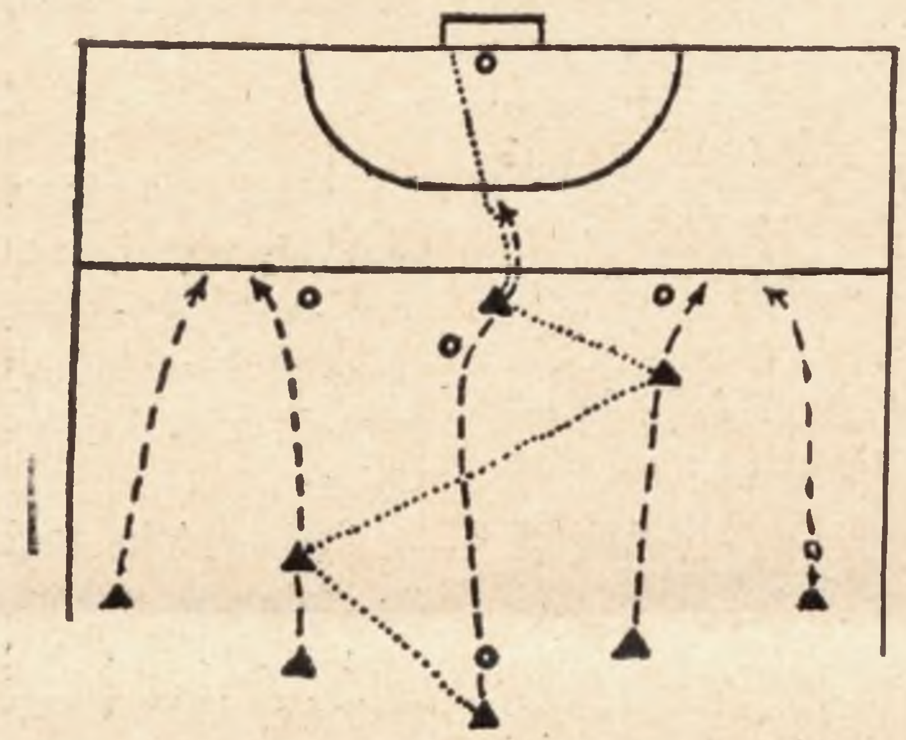


Rys. 1.

Rysunki poniższe ilustrują najprostsze założenia zagrań skrzydłem i trójką środkową ataku.

Typową grę **skrzydłem** (rys. 1) cechuje bardzo szybki bieg skrzydłowego, który chwyta piłkę podaną długim rzutem w miejsce wolne, ale tylko wtedy, jeśli uwolni się od swego pomocnika przed otrzymaniem piłki. W przeciwnym wypadku następuje zmiana pozycji łącznika ze skrzydłowym. W wypadku pierwszym łącznik lub środkowy napastnik powinien oddać piłkę skrzydłowemu już ze środka boiska, by umożliwić mu większą swobodę działania w stosunku do pomocnika i obrońcy.

Drugą formą ataku jest atak **środkiem** (rys. 2). Tutaj istnieje duża różnorodność rozwiązań. W przeciwieństwie do



Rys. 2.

akcji skrzydłem, gdzie dochodzi do krótkiej walki między skrzydłem i obrońcą lub pomocnikiem, akcja trójką środkową wytwarza zawiłe momenty walki o piłkę równocześnie kilku graczy, a zdobycie bramki udaje się bądź przez zmianę pozycji graczy ataku, bądź też przez uzyskanie liczebnej przewagi atakujących.

Dalszą i najtrudniejszą akcją ataku jest przejście linii pola spalonego. Wymaga to doskonałego i wzajemnego zrozumienia graczy i ciągłej zmiany ich pozycyj. W momentach tych bardzo skutecznym, ale niezmiernie wyczerpującym jest zjawienie się któregoś pomocnika, który jako szósty w ataku, daje liczebną przewagę (rys. 3).

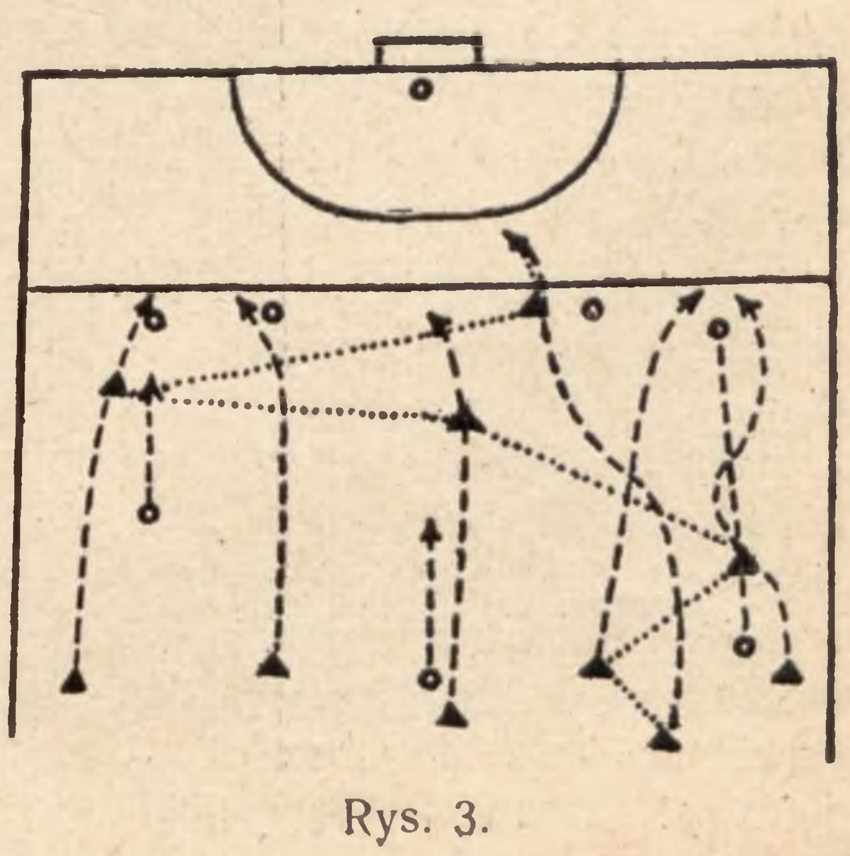
W przeciwieństwie do taktyki ataku, gdzie najważniejszym jest uzyskanie przewagi liczebnej — zadaniem obrony jest utrzymanie równego stosunku sił.

Zasadniczym kryciem jest „każdy swego", t. zn., że obrońcy kryją łączników, skrajni pomocnicy skrzydła, środkowy pomocnik — środkowego napastnika.

Odnosi się to do akcji pod bramką. Krycie w chwili zaczęcia gry przez przeciwnika na środku boiska wygląda w ten sposób, że skrajni pomocnicy kryją skrzydłowych, łącznicy łączników, a środkowy napastnik — środkowego pomocnika. Rys. 1 przedstawia jednocześnie ustawienie podstawowe oraz sposób krycia w chwili zaczęcia gry na środku boiska.

Obowiązkiem każdego gracza jest trzymanie swego miejsca, czyli zajmowanie pozycji wskazanej w ustawieniu podstawowym. Przez zajmowanie miejsca rozumiemy utrzymanie przez całą drużynę swych pozycyj w czasie gry w sposób zbliżony do ustawienia podstawowego, **tak jednak, by nie straciła ona obrazu jednostki zamkniętej w sobie.**

Aby temu zadaniu podołać, musi każdy gracz zrozumieć najprzód, że zadaniem jego jest poruszać się w ten sposób, by nie zajmował miejsca drugiego i żeby nie oddalał się dalej, jak na odległość rzutu najbliższego współgracza. W pierwszym wypadku gracze ci przeszkadzają sobie wzajemnie, ułatwiając równocześnie przeciwnikowi obronę. W drugim wypadku stawia się gracz poza zasięgiem gry, przez co siła zespołu jako jednostki jest znacznie osłabiona. Także od poszczególnych formacyj wymaga się trzymania swych miejsc. I dlatego rząd pomocy, nie powinien znajdować się w linii ataku i na odwrót, — wyjąwszy wypadek z pomocnikiem jako szóstym w ataku lub napastnikiem jako graczem w obronie, celem wyrównania przewagi liczebnej przeciwnika. Stąd możemy wyprowadzić twierdzenie, że: **każdy gracz i każda formacja ma swoje własne zadanie.** Zrozumienie i opanowanie zasady trzymania swego miejsca ułatwia naukę taktycznej zmiany miejsc poszczególnych graczy. Główną jej zasadą jest: **nigdy nie może być dwóch graczy własnej partii w jednym miejscu.** Wymaganie to odpowiada zresztą wymaganiom taktyki o trzymaniu miejsc. W czasie gry sytuacje stwarzają jednak momenty kiedy gracz zmuszony jest opuścić miejsce i wtedy zadaniem gracza wolnego jest zająć jego miejsce, ażeby znowu został zachowany obraz podstawowego ustawienia. **Gracze muszą zrozumieć, że sytuacje i pozycje podbramkowe wytwarzają ci, którzy piłki nie posiadają, a nie ten gracz, który w danym momencie piłkę posiada.**



Rys. 3.

Niezmiernie ważnym w nauce taktyki jest umiejętność **uwalniania się od przeciwnika** czyli ustawianie się i wybieganie na pozycję w ten sposób, by móc chwytać i podawać piłkę swobodnie. Umiejętne uwalnianie się prowadzi do gry płynnej i szybkiego poruszania się w terenie. Ażeby doprowadzić do gry płynnej, każdy gracz musi wiedzieć z góry kiedy piłkę otrzyma i gdzie ją ma skierować.

Dużą pomocą są tu schematy, które ułatwiają graczom zrozumienie gry kombinacyjnej oraz pozwalają im przewidywać kierunek podania i oddania piłki.

Przez grę kombinacyjną rozumie się celowe przerzucanie gry z jednej na drugą stronę, nie trzymając się stale wzorów schematycznych, gdyż **gry schematycznej w piłce ręcznej nie ma.**

Umiejętność uwalniania się od przeciwnika pozwala na przeprowadzenie przez atak gry kombinacyjnej, która jest wyższym szczeblem nauki gry taktycznej. Dla opanowania jej musi atak spełniać trzy warunki: a) gotowość odbioru piłki, b) dokładne podanie, c) zastosowanie rzutu (strzału).

I tak: przy rzucie od własnej bramki napastnicy winni się uwolnić od przeciwnika i wrócić się dostatecznie blisko, by mogli od bramkarza piłkę otrzymać. Dużą rolę odgrywają tu łącznicy, których zadaniem jest ustawić się w ten sposób, by piłkę podaną przez bramkarza mogli schwytać, a następnie przerzucić do przeciwległego skrzydła lub do drugiego łącznika.

W wypadku podania piłki przez bramkarza do skrzydłowego, winien on podać ją albo na drugie skrzydło albo do przeciwległego łącznika.

Ustawienie się środkowego napastnika przy rzucie od bramki ma na celu raczej uwolnienie łączników. Dlatego ustawienie jego winno być stosunkowo dalekie od bramki, by odciągnąć środkowego pomocnika.

Rząd pomocy jest zasadniczo rzędem kryjącym i dlatego przy rzucie od bramki nie powinien oddalać się zbyt daleko, **gdyż pomocnik pracuje taktycznie źle, jeśli z piłką biegnie do linii ataku.** Zadaniem jego jest oddać piłkę z lini pomocy do linii ataku bezpośrednio. W chwili oddania piłki przez bramkarza, skrajni pomocnicy winni być wolni i ustawić się szeroko w pobliżu linij bocznych.

Środkowy pomocnik jest zazwyczaj równie kryty jak środkowy napastnik. Jeśli otrzyma piłkę, oddaje ją najczęściej łącznikowi.

Bramkarz powinien unikać podań do obrony, jako mało korzystnych. Raczej powinien oddać piłkę jak najdalej gdyż czym dłuższy rzut, tym prędzej zyskuje się na terenie i tym większa jest możliwość uzyskania bramki. W ten sposób przez dalekie i celne podania może bramkarz skutecznie pomagać swemu atakowi.



Mecz szczypiorniaka Warszawa—Berlin.

Jeśli jednak zaistnieje sytuacja, która zmusza bramkarza do podania piłki obronie, winna ona oddać piłkę możliwie jak najdalej, unikając podań w poprzek boiska pod własną bramką.

Na kombinację obrony składają się w pierwszym rzędzie dokładne podania i ciągłe umiejętne i celowe zmiany graczy. **Każdy kryjący musi kryć tego napastnika, którego zaczął kryć, niezależnie od tego, czy ten biegnie z piłką, czy też bez piłki.** Stosuje się zasadę, że gracz, który straci piłkę, wraca się tak daleko, dokąd nie odbierze piłki z powrotem swemu przeciwnikowi lub dokąd ten jej nie odda drugiemu.

Atak rozwija się zasadniczo **z trzech faz:** a) z rzutu zaczęcia; b) z rzutu bramkowego; c) z rzutu w polu.

Akcje krótkie, jak na rysunku 1., udają się tylko wtedy, gdy łącznicy nie cofnęli się zbyt blisko bramki. W przeciwnym wypadku można zastosować akcję czterech podań, jak na rysunku 2, lub tak, jak na rysunku 3, akcję z pomocnikiem.

Atak skrzydłem udaje się tylko wtedy, gdy rozwija się bardzo szybko za pomocą długich podań z własnej połowy na połowę boiska przeciwnika.

Myślą przewodnią rzutu zaczęcia, jest wyprowadzić piłkę z zamieszania na środku boiska i przez daleki rzut umożliwić graczowi odbierającemu piłkę swobodę ruchów. Unikać należy podań do tyłu do środkowego pomocnika, który ma najmniej możliwości oddania piłki.

Rzut w polu ma na celu wytworzenie takiej sytuacji, by przez ciągłą i planową zmianę miejsc poszczególnych graczy wyprowadzić piłkę z zamieszania i walki o nią kilku naraz graczy na pozycję, z której możliwym jest rzut na bramkę.

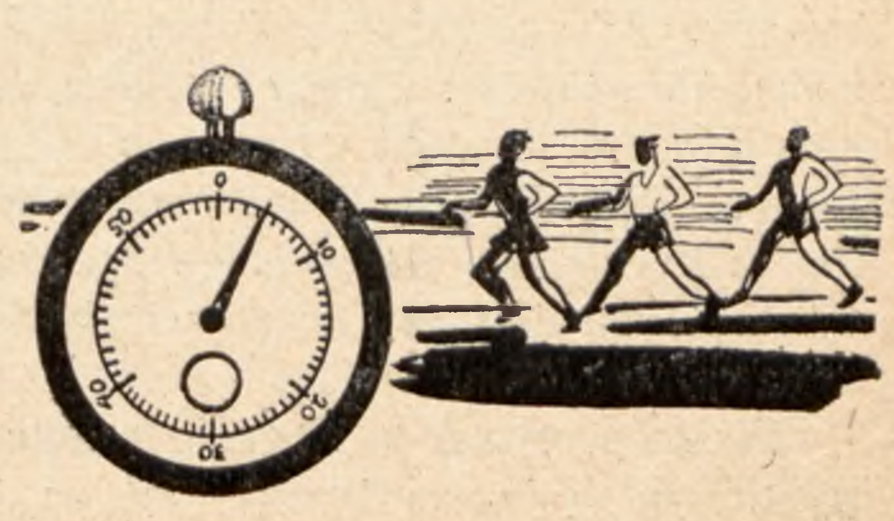
Rzut wolny powinien wykonać ten, kto znajduje się najbliżej miejsca wykonania rzutu. **Błędem jest wołać do wykonania rzutu dalej stojącego gracza, oczywiście, jeśli wszyscy napastnicy umieją dobrze strzelać.** Poza tym rzut wolny powinien być wykonany natychmiast po gwizdku sędziego.

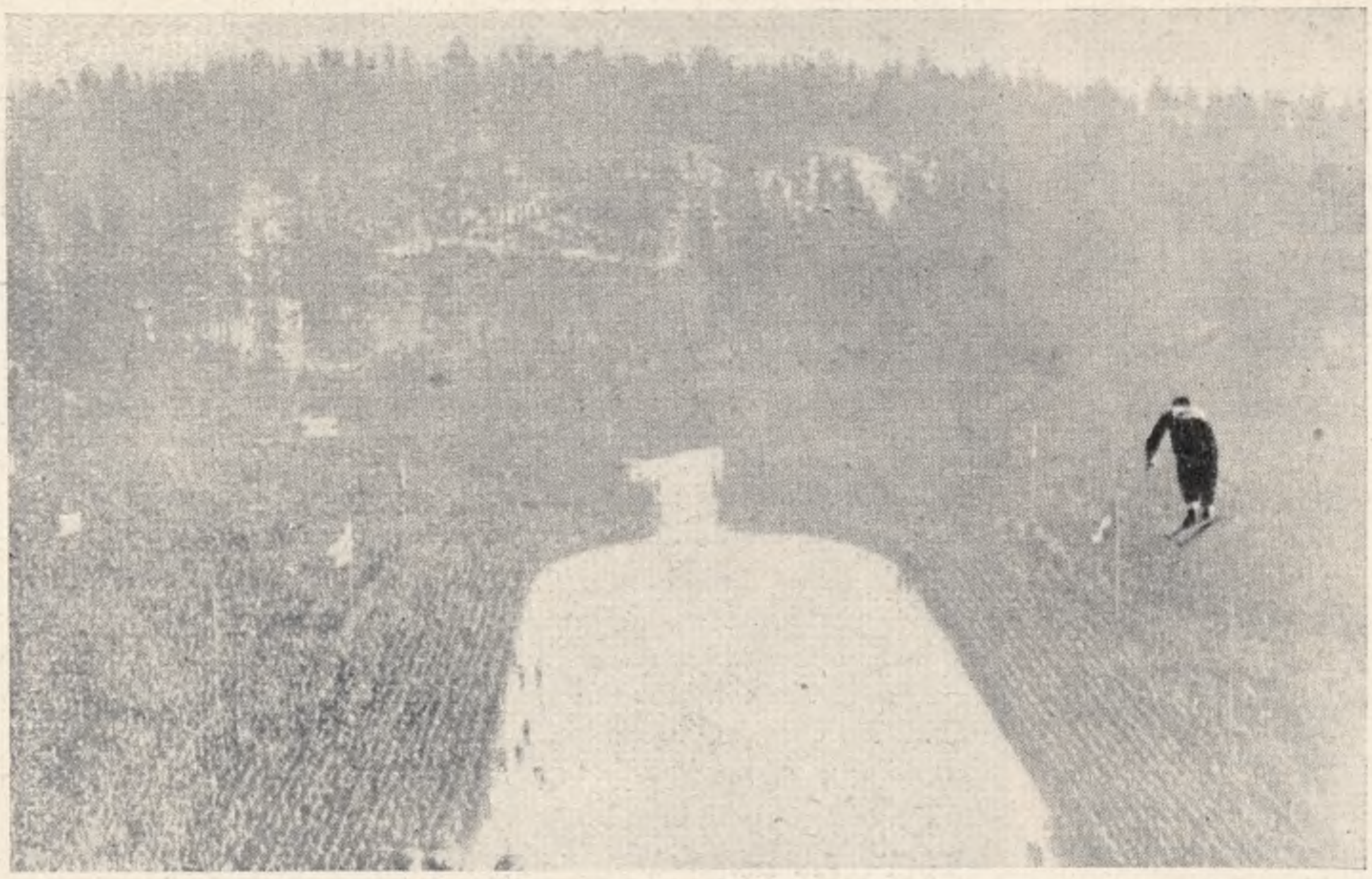
Rzut karny powinien wykonać gracz, który w danej chwili jest najmniej zmęczony. W chwili wykonywania rzutów, wolnego lub karnego, gracze ataku winni rozstawić się szeroko.

Rzut z rogu lub małego rogu, może być długi i krótki. Zarówno przy pierwszym jak i drugim skuteczne rozwiązania są bardzo trudne, a rzut wprost do bramki jest bardzo niekorzystny ze względu na mały kąt bramki.

Rzut sędziowski wymaga wzajemnego zrozumienia graczy między sobą, aby uniknąć niebezpiecznych zderzeń jakie przy tym rzucie mogą się łatwo zdarzyć. Piłkę najlepiej jest w tym wypadku odbić, a nie łapać. Przez umiejętne blokowanie przeciwnika można mu uniemożliwić schwytanie czy nawet odbicie piłki.

Z. Nowak





Na skoczni w Holmenkollen.

PÓŁNOC SZYKUJE SIĘ DO MISTRZOSTW NARCIARSKICH

Sezon narciarski znajduje się **w pełnym rozkwicie.** Coraz liczniej napływają meldunki z przedwstępnych walk, a nawet już wcale poważnych batalij, rozgrywanych w różnych ośrodkach zagranicznych. Nie brak nawet sensacji większego kalibru choćby w rodzaju dwukrotnego zwycięstwa młodego austriackiego skoczka Brandla nad Reidarem Andersenem, gwiazdą najpierwszej jakości.

Fachowcy kiwają głowami, bilansują w myśli ubiegłe lata i... nie tracą równowagi. W świecie kijków i desek, nie wysnuwa się zbyt pohopnie wniosków! Wyniki narciarske uzależnione są od tak rozmaitych ubocznych okoliczności, że trzeba dopiero cyklu sukcesów czy upadków, by mogły one spowodować rewizję listy klasyfikacyjnej i ostateczną aprobatę nowego stanu.

Wszystko, co dzieje się obecnie na trasach Europy, ma jednak wciąż jeszcze charakter **harców przed większymi potyczkami.** Rozegrają się one w najbliższych tygodniach na różnych terenach, a ukoronowaniem ich będą **mistrzostwa świata z końcem lutego w Lahti i z początkiem marca w Engelbergu.** Tam nie będzie już pardonu ani folgowania sobie! Skupić przyjdzie wszystkie siły, wszystkie energie, gdyż tylko przy maksymalnym napięciu i doskonałej koordynacji wszystkich walorów będzie można marzyć o wybiciu się z pośród najlepszych.

A będzie ich niemało! Zawody w konkurencjach klasycznych w Lahti zapowiadają się rewelacyjnie. Obsada jakościowa i ilościowa **przeważy nietylko zeszłoroczne Chamonix ale i olimpijskie Garmisch Partenkirchen.** Teren północny jest dla trójki nordyckiej znakomitą okazją zmobilizowania wyborowych sił i wystąpienia w blasku całej swej potęgi.

Fakt ten, jakoteż daleka droga, nie odstrasza jednak bynajmniej narciarzy kontynentu, którzy również stawią się w okazałych pocztach. Francuzi zjadą bezpośrednio z własnych mistrzostw. 21 specjalnie wymusztrowanych Niemców stanie obok 8 Austriaków. Przybędą Włosi ze swym fińskim trenerem Seresem, skromna grupa prywatnie finansowanych Jugosłowian. Będą Polacy, Szwajcarzy, Czesi, skorzystają z okazji kraje bałtyckie, a podobno nawet **sześciu Japończyków** przebija się okrężnymi drogami do kraju tysiąca jezior. Będzie więc na co patrzeć i co podziwiać!

Walka o prymat **w biegach, skokach i kombinacji klasycznej** rozegra się jak za dawnych lat, na dwu płaszczyznach. Na pierwszym planie stoczy nieustępliwy bój trójka odwiecznych rywali Północy, a „cała reszta" stworzy dla niej tło z mniej lub bardziej wyrazistymi odcieniami. Wprawdzie w jednym lub drugim wypadku uda się może jakiemuś środkowo- lub południowo-europejskiemu intruzowi wedrzeć się między zwarte szeregi arystokracji nordyckiej, jednak o przełamaniu jej hegemonii, czy też choćby wyparciu z któregoś z ważniejszych odcinków, zdaje się i tym razem nie będzie mowy! To też jak dawniej przyjdzie pocieszyć się w bilansie końcowym listą najlepszych — poza Północą.

Przygotowania do wielkich zadań, są we wszystkich obozach w pełnym toku. Sprzyjają im korzystne warunki, gdyż zima jest w tym roku dla narciarzy wyjątkowo łaskawa. Całun śnieżny pokrył całą Europę, nie wyłączając pól dalekiej Finlandii i Szwecji, gdzie zazwyczaj nie widać go przed końcem stycznia. To też narciarze skandynawscy wyzyskują sytuację w całej pełni, wykazując zapał treningowy przekraczający normalne granice.

Finlandia, będąc organizatorem zawodów, ma naturalnie ambicję ukoronować je pełnym sportowym sukcesem. W sąsiadujących krajach oceniają też szanse jej bardzo korzystnie, mimo, że **zrezygnowała z organizacji wspólnych treningów i zebrania zawodników w specjalnych obozach,** jak to dzieje się w Szwecji i Norwegii.

Narciarze fińscy trenują na własną rękę, wyzyskując swe bogate doświadczenia. Chcą oni przede wszystkim wygrać biegi, powtórzyć sukces w sztafecie z roku olimpijskiego w Garmisch oraz potwierdzić swą hegemonię w narciarskim maratonie, wykazaną przed rokiem w Chamonix.

Naturalnie przypuszczą też Finowie szturm na krótszy dystans. Drugie i trzecie miejsce w Chamonix ożywia ich najlepszymi nadziejami. Własny teren, specyficzne warunki śniegowe, są w każdym razie poważnym sprzymierzeńcem.

Największą nadzieję pokłada się w Finlandii w **Pekko Niemi,** zwycięscy 50 km z Chamonix. Znajduje się on w doskonałej formie i ma też wyjątkowo korzystne warunki treningowe. Pekko Niemi jest uczniem szkoły leśniczej i cały dzień spędza na nartach, stosując swoistą, okrytą tajemnicą metodę zaprawy. Niemi forytowany jest nietylko na 50 km, ale ma też poważne szanse w 18 km, gdzie przyjdą mu z pomocą Jalkanem, Pitkänen, Kurikalla i in.

W maratonie ma jednak Finlandia jeszcze drugiego asa atutowego. „Stary” **Nurmella** jest podobno w życiowej formie! Wbrew zapowiedziom zdecydował się raz jeszcze wystąpić na arenę, koncentrując się wyłącznie na długim dystansie. Siedzi więc na własnym wiejskim gospodarstwie i dzień w dzień robi swoje 20—30 km. W niedzielę jest specjalna uroczystość! Dla odpoczynku konsumuje Nurmella 50 km!

Finowie nie chcą rozdrabniać swych sił, zdecydowali się **nie startować zagranicą** i dopiero w Lahti wydać z siebie wszystko.

W królestwie nart, **w Norwegii** liczą się bardzo poważnie z sukcesami Finlandii w biegach. Mimo to nie tracą wiary we własną klasę i własne zasoby, które trudno jest nawet dokładnie ocenić. Norwegia czuje się zupełnie pewną **w kombinacji.** Z trójlistka **Sigurd Röen** (mistrz świata w Chamonix) **Oddbjörn Hagen, Hoffsbaken** (pierwszy i drugi w Garmisch) powinien wyłonić się mistrz świata roku 1938, o ile... nie zrobi im psikusa jakiś mniej znany młodzieniec. Hagen przeżywa podobno „drugą wiosnę”, to też opinia fachowa widzi w nim przyszłego triumfatora kombinacji.

Mniej wyraźnie przedstawia się sprawa w skokach. Wiadomości o **Birger Ruudzie** są sprzeczne. Jednego dnia dowiadujemy się, że wsiada już na okręt, by zimę spędzić w Nowym Świecie, w 24 godzin później następuje dementi i zawiadomienie o starcie jego w Lahti. Z tych wszystkch pogłosek pewne jest jedno, a mianowicie to, że p. Birger pożegnał się z kawalerskim stanem. W jakim stopniu jarzmo małżeńskie odbije się na formie zawodniczej, o tym będziemy mogli przekonać się w przyszłości.

W każdym razie udział Birgera Ruuda w mistrzostwach świata byłby dla Norwegii bardzo pożądany. Pocieszają się tam wprawdzie, że najgroźniejszy rywal Szwed Eriksson nie jest już pierwszej młodości i Reidar Andersen, wieczny następca Ruuda, da sobie z nim radę. Andersen niedawno wykonał w jednym dniu trzydzieści treningowych skoków i wszystkie były ustane. Na Ruudzie i Andersenie nie kończy się naturalnie lista doskonałych; w zapasie są przecież jeszcze Konsgaard, Myhra, Solid, Beck... i cała plejada dziś nieznanych, jutro już może sławnych.

Nadzieją Norwegów na 18 km jest zeszłoroczny zwycięsca młody **Bergendhal,** obok niego Oekern, Ringstaad i... drugi z Garmisch, Oddbjörn Hagen, o ile nie zdecyduje się biec w maratonie, gdzie ma poważne szanse obok Samuelshauga, który w ubiegłym roku triumfował na długim dystansie w Holmenkollen przed Szwedem Englundem.

Norwegowie nie rezygnują naturalnie też ze sztafety, którą wygrali znów przed rokiem.

Po pięknych sukcesach w Garmisch rola **Szwedów** w Chomonix nie wypadła imponująco. Do Francji wysłano jednak prawie wyłącznie młode siły, które w ogniu twardych walk nie wytrzymały napięcia. W bieżącym roku będzie lepiej, gdyż wbrew pogłoskom nie wycofał się triumfator 50-tki z Garmisch **Viklund,** który wraz z doskonałym Englundem, Matsbo, Larsonem oraz młodszymi kolegami znajduje się w pełnym treningu. Koła szwedzkie nastrojone są bardzo **optymistycznie** i liczą na własne sukcesy w biegach oraz w skoku, z chwilą gdy zabraknie Birger Ruuda. Wprawdzie Reidar Andersen cieszy się również pełnym uznaniem, jednak **Eriksson** wygrał z nim już kilkakrotnie.

Tak przedstawiał by się w grubszych zarysach szkic sytuacyjny na Północy. Trudniej zorientować się co pokaże „kontynent”. W Skandynawii poważnie liczą się przede wszystkim z **Włochami,** którzy poczynili kolosalne postępy i mogą zgotować jakąś niespodziankę. Z zainteresowaniem oczekują też występu biegaczy jugosłowiańskich, nie przejmując się poza tym zbytnio falangą wrogów, nadciągających z południa, środka i zachodu Europy.

Observer.

KTO POJEDZIE DO RYGI?

Spotkanie hokejowe **Polska B — Łotwa** wywołało w prasie liczne zastrzeżenia na temat składu polskiej reprezentacji rezerwowej. Sfery związkowe nie omieszkały ze swej strony przy pierwszej okazji stwierdzić, że z wyników próby są zupełnie zadowolone i aprobują bez zastrzeżeń decyzje kapitana sportowego.

W obliczu meczu rewanżowego z Łotyszami **w Rydze 23 b. m.** było by jednak może rzeczą wskazaną ustalić pewne punkty i zapobiec nieporozumieniom na temat słuszności czy nieracjonalności linii, obranej przez miarodajne czynniki.

Z chwilą gdy zapadło postanowienie wysłania przeciw Łotyszom drugiego garnituru, rozumiało się samo przez się, że w szeregach znajdą się inni gracze, niż ci, których zwykliśmy spotykać w pierwszej drużynie. Do rozstrzygnięcia pozostawał natomiast problem, czy szukać ich należy wśród **młodej,** może nawet utalentowanej generacji, czy też oprzeć się raczej na zawodnikach **bardziej dojrzałych,** wyrobionych, o poważnych kwalifikacjach, a którym tylko brak ostatecznego szlifu czy sposobności stanął na przeszkodzie, by znaleźć się dziś już w pierwszej reprezentacji.

Zdaniem naszym wyboru dokonać należało przede wszystkim spośród hokeistów drugiego pokroju! Mecze teamu zapasowego mają bowiem służyć **nie tylko celom wyszkoleniowym,** ale dostarczać również **materiału obserwacyjnego,** na którym można by oprzeć dalsze decyzje. Mecz z Łotwą miał więc wykazać czy posiadamy jednostki, które w wypadku koniecznym dałyby się dzisiaj już użyć w reprezentacji czołowej!

Wydaje nam się, że na tym tle właśnie wynikło nieporozumienie pomiędzy p. Warmińskim i jego krytykami. P. Warmiński uważał, że dobrze przysłużył się sprawie szukając talentów przede wszystkim wśród młodych, natomiast druga strona, mając na oku poruszone powyżej bardzo aktualne problemy, chciała w teamie rezerwowym — stosownie do jego nazwy — ujrzeć **graczy o pewnej klasie i marce,** których w Polsce nie brak, a którzy zmuszeni są kroczyć w cieniu swych jeszcze doskonalszych kolegów.

Wydobycie na światło dzienne tego rodzaju jednostek było wskazane nie tylko z uwagi na chwilę obecną, ale i na przyszłość. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wymiana starzejących się sił dokonywać się będzie **stopniowo** i że w okresie przejściowym decydująca rola przypaść musi tym mniej znanym, jednak wartościowym zawodnikom o przeciętnie dobrym, stałym poziomie. Na ich barkach spoczywa obowiązek utrzymywania pierwszej linii frontu aż do czasu, w którym znajdą się i dojrzeją jakieś nowe nieprzeciętne talenty.

Nie wyklucza to naturalnie konieczności **opieki i interesowania się graczami trzeciej linii.** O ile znajdą się wśród nich doprawdy wartościowe jednostki, będzie rzeczą wskazaną wstawiać je między starszych kolegów, w których otoczeniu miałyby sposobność jeszcze bardziej się rozwijać i doskonalić. Błędem było by natomiast spychanie **całkowicie** na barki „młodzieży” obowiązków, którym nie jest w stanie podołać. Tego rodzaju metoda przynieść musi efekty wręcz odwrotne od oczekiwanych. Zbyt intensywne hartowanie stali kończy się zazwyczaj wykruszeniem, **przedwczesne forsowanie młodych graczy** doprowadza najczęściej do zmanierowania i wykolejenia!

Dlatego też w drużynie, która pojedzie do Rygi, powinni znaleźć się przede wszystkim gracze bardziej obyci i doświadczeni, którym na okrasę dodać należy kilku obiecujących młodzików.

Idem.

TRENING ZIMOWY BIEGÓW ŚREDNICH

Biegi średnie — 800 i 1500 m są bodajże **najtrudniejszymi ze wszystkich.** Jeżeli sprinter powinien posiadać przede wszystkim szybkość, a niewiele wytrzymałości, długodystansowiec przede wszystkim wytrzymałość, a w mniejszym stopniu już szybkość — to biegacze dystansów średnich muszą w sobie łączyć te dwie cechy w jednakowym stopniu. Co jest ważniejsze w biegach średnich — **wytrzymałość czy szybkość** — trudno jest orzec. Przebiegnięcie osiem razy po 100 m (800 m), każde 100 m w 14 sek. (czas na 800 m 1:52 sek.) wymaga ogromnej wytrzymałości, a sam czas poszczególnej setki wskazuje, że i szybkość musi być duża. Na dystansie 1500 m wytrzymałość jest jeszcze bardziej potrzebna — przeciętna szybkość każdych 100 m przy przebieganiu 1,5 km w 4 min. wynosi 16 sek.

Te dwie cechy: wytrzymałość i szybkość mogą się łączyć w jedną, gdy dojdzie jeszcze **trzeci element — siła.** Jak wiemy, większość biegaczy dystansów średnich jest osobnikami o silnej budowie — mają silne nogi, silnie umięśniony tułów i ramiona.

Zatem warunkami, umożliwiającymi osiągnięcie dobrych wyników w biegach średnich, będzie posiadanie w jednakowym stopniu szybkości, wytrzymałości i siły. Jasnym jest, że w racjonalnie pojętym treningu na zdobycie każdej z tych trzech cech będzie przeznaczony **osobny okres czasu.** Na trening wytrzymałości i siły — zima, na trening szybkości — wiosna i lato. Siłę można zdobyć gimnastyką, wytrzymałość tylko biegiem i to biegiem długim.

Czy wytrzymałość może zdobyć każdy biegacz? Tak. Na zdobycie jej potrzeba jednakże nieraz bardzo długiego okresu czasu.

Trening wytrzymałości nie może być obliczony na dnie lub tygodnie, ale conajmniej na miesiące, lub nawet lata. Dlatego też do treningu wytrzymałości trzeba przystąpić na długo przed rozpoczęciem okresu zawodów. Wytrzymałość w biegach średnich jest podstawą, fundamentem, na którym są oparte wyniki.

Doświadczenie wykazało, że większość średniodystansowców osiągała dobre wyniki **po przejściu długiego treningu zimowego na wytrzymałość.** Kucharski, w roku 1935, przygotowując się do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych A. P., trenował biegi leśne już od grudnia; przebiegł w lecie tegoż roku 800 m w 1:51,6. Chyba nikt nie uwierzy, że 3-tygodniowy trening w halach amerykańskich (w tym 3 starty na dystansach 1500 m i 1 mili ang.) tak ogromnie mógł wpłynąć na polepszenie wyników! Również trening Kucharskiego przed Olimpiadą w Berlinie jest potwierdzeniem powyższej tezy. Kucharski w roku olimpijskim był w swej najlepszej formie życiowej. Czas 1:51,8 na 800 m, osiągnięty w warunkach dalekich od idealnych (2 stopnie ciepła i nieprzygotowana bieżnia — październik 1936, Stadion W. P. w Warszawie) i czas 3:54,4 na 1500 m mówią same za siebie. Oczywiście Kucharski nie był w tej wielkiej formie w okresie Olimpiady berlińskiej, a nie był dlatego, że **za długo jeszcze w lecie trenował na wytrzymałość.** Dopiero po kompromitującym biegu, na 4 tygodnie przed Berlinem, na mistrzostwach Anglii, rozpoczął forsowny **trening na szybkość.** Ale nie zdążył nabyć na czas w dostatecznym stopniu koniecznej szybkości.

Doskonały wpływ treningu wytrzymałościowego można było w roku ubiegłym zaobserwować i u Gąssowskiego. Mając wytrzymałość zdobytą w zimie i wiosną, biegami na przełaj, łatwo było w okresie kilku tygodni zastosować forsowny trening na szybkość, który w końcu musiał doprowadzić do wielkiej formy.

Zimowy trening trzeba rozpocząć **już w styczniu** biegami na przełaj 2 razy tygodniowo: 1) bieg na przełaj 4 km (około 15 minut), 2) bieg na przełaj 5 km (około 20 minut).

Te początkowe biegi na przełaj, biec zupełnie lekko, tak, aby nie odczuwać prawie żadnego zmęczenia. Czasy podane w nawiasach nie określają czasu w jakim trzeba przebiec dany dystans, tylko — jak długo trzeba biec, jeżeli trenujący nie ma wytyczonej trasy.

Wybierać do treningu należy trasę możliwie elastyczną, na której mogą się znajdować pagórki. Starać się biec krótkim krokiem, nie wyrzucając podudzia do przodu. Biegacze, którzy mają krok przesadnie długi, specjalnie muszą zwrócić uwagę na **skrócenie kroku** właśnie w okresie treningu zimowego. Nawet ci, którzy nie biegną krokiem zbyt długim, również powinni biegać zimowe przełaje krokiem przykróconym.

Stopę na ziemię stawiać przednią częścią (popularnie zwaną śródstopiem), **nigdy nie biec z pięty.**

Luty: liczbę treningów podwyższa się do 3 tygodniowo. 1) bieg na przełaj 3 km (około 12 minut), 2) bieg na przełaj 5 km (około 20 min. z 3 zrywami po 40 m — jeden zryw po każdych 1200 metrach), 3) bieg na przełaj 4 km (około 15 minut).

Szczegółowego omówienia wymagają biegi na przełaj ze zrywami. Nie będzie to zryw taki, jaki się robi na bieżni, gdy biegacz, który robi zryw na 200 czy 300 m, wydaje z siebie prawie wszystko. W tym wypadku chodzi tylko o wyraźne przyspieszenie tempa na odcinku np. 400 m. Po przebiegnięciu tych 400 m tempem szybszym, biegacz wraca do dalszego biegu z poprzednią szybkością.

Bieganie na przełaj ze zrywami, da trenującemu już nie tylko wytrzymałość, ale i szybkość. Nie będzie to jednak szybkość dystansów średnich, lecz szybkość dystansów długich. Tego rodzaju biegi zapewniają średniodystansowcowi możliwie najszybsze zdobycie wytrzymałości.

Marzec do 15 kwietnia: trening 4 razy tygodniowo: 1) bieg na przełaj 3 km z 6 zrywami po 100 m (po każdych 400 m wolnego biegu 100 m szybko), 2) bieg na przełaj 5 km z 5 zrywami po 200 m (po każdych 800 m), 3) bieg na przełaj 4 km jednakowym tempem, 4) bieg na przełaj 3 km z 3 zrywami po 400 m (po każdych 600 m).

Przeprowadzenie tego rodzaju treningu wytrzymałościowego umożliwi przejście do **specjalnego treningu na szybkość, po wyjściu na bieżnię,** wynikiem czego będzie bezwzględna poprawa formy w stosunku do formy z roku poprzedniego. Nie tylko osiągnie się lepszą formę, ale ta forma będzie **bardziej stałą.** To znaczy, że raz osiągnięty wynik, będzie można w tym samym sezonie powtórzyć, a nawet i poprawić.

Do biegów przełajowych zimą trzeba posiadać ciepły ubiór. Nie wystarczy ciepły dress treningowy, lecz poza tym trzeba jeszcze nakładać długie spodnie trykotowe i sweter. Pantofle skórzane na gumowej podeszwie z obcasem są najodpowiedniejsze. W kolcach biegać tylko wówczas, gdy teren będzie bardzo śliski. Chyba, że będą to kolce specjalne do biegów na przełaj.

Średniodystansowcy powinni wiosną brać udział we wszystkich zawodach na przełaj, o ile dystans nie będzie dłuższy, aniżeli 5—6 km. Zresztą większość zawodów przełajowych w Polsce nie przekracza nigdy tej odległości, a przeważnie są krótsze. Startować co niedzielę, bez specjalnego przygotowania, trenując normalnie według opracowanego planu. Uważać zawody na przełaj za **dodatkowy trening.** Tak samo po przejściu na trening na bieżnię, po rozpoczęciu treningu na szybkość — startować na kilku pierwszych zawodach na bieżni **na dystansie dłuższym, aniżeli ten, w którym zawodnik się specjalizuje.** Biegacz 800 m. powinien kilka razy pobiec 1500 m, a biegacz 1,5 km, pobiec 2 lub 3 km.

Stanisław Petkiewicz

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE

Jedną z najpoważniejszych imprez narciarskich w Polsce są co roku Międzynarodowe Mistrzostwa Akademickie. Doskonała organizacja, świetna stawka zawodników zagranicznych i krajowych, no i ten bezkonkurencyjny, właściwy tylko akademikom nastrój, — wytwarzają niezwykle sympatyczną atmosferę. Przyznam się, że jadąc w tym roku do Krynicy, pełen byłem obaw, które podsycał prześladujący mnie osobiście pech. Zaczęło się od ugniatających butów narciarskich; potem — cudowne zaginięcie prawego wiązania; siarczysty mróz i przeklęty katar, a na końcu zaginięcie kijka. Lądowałem w Krynicy



Na mecie biegu 16 km.

w minorowym nastroju i z drżeniem serca czekałem nowych niespodzianek. Tu tymczasem wszystko w porządku. **Zjazd gości kolosalny,** — a kwatery są! Przyjechał z Warszawy pociąg popularny z 300 osobami i w godzinę organizatorzy mistrzostw potrafili wszystkich ulokować. Myślę sobie — pech minął i wszystko pójdzie jak z płatka, toteż w różowym humorze wkraczałem wieczorem na lodowisko, by zobaczyć mecze hokeyowe. Siadam zadowolony, aż tu ledwo się ulokowałem — wybucha awantura: **gracze biją się po głowach kijami,** wędrówki za bandą odbywają się tak regularnie, jak gdyby przepisy normowały czas rozbijania się. Myślę sobie — może jakaś zmiana telegraficzna w przepisach, ale gdzież tam: sędzia gwiżdże bez ustanku! Drużyna „Warszawianki", przodująca zresztą w kunszcie faulowania — wygląda jak zespół robotów, tak z pod plastrów trudno rozpoznać twarze. Uciekłem; w nocy koszmarne sny dopełniły goryczy. Wyjechałem na pierwszą konkurencję mistrzostw akademickich jako uosobienie posępności. Odbywał się **bieg zjazdowy** na doskonale wytyczonej trasie, długości około 2600 m, przy różnicy wzniesień ok. 550 m. Patrzę — jacyś inni ludzie: wszyscy weseli, rozbawieni; dowcipy sypią się jak z rękawa.

Słyszę od zawodnika AZS Poznań, że Austriak ma od niego czas lepszy o 2 minuty; powiedziane to było z taką szczerą sympatią i podziwem, że po prostu nie mogę sobie zdać sprawy z tego, że w tej samej Krynicy mogą być **równocześnie dwa tak kontrastowe światy.** Żadnego naciągania czasów, żadnych targów z sędziami, idealna atmosfera walki sportowej i beztroski studenckiej! A walka jest ostra i to nie na żarty.

Do slalomu staje 14-tu najlepszych zjazdowców z Austriakiem Roessnerem na czele. Trasa niezwykle ciężka, niewielka ilość śniegu potęguje jeszcze trudność konkurencji, toteż narciarze sypią się jak na zawołanie. Slalom wygrywa triumfator zjazdu Roessner przed Lipowskim, Zajoncem i Lasotą.

W punktacji sumarycznej mistrzem akademickim Polski w kombinacji alpejskiej, zostaje 26-cio letni student filozofii Uniwersytetu w Grazu **Fred Roessner,** który też otrzymał nagrodę p. ministra Bobkowskiego. Dalsze miejsca w kolejności zajmują: Lipowski, Śmiałowski, Zipser (Austria), Zajonc, Hajdukiewicz, Hesse (Austria), Pessl (Autsria), Lasota — Kraków.

Panie: 1) Szczygłówna, 2) Lijowska, obie AZS — Kraków, 3) Martinsons Mirolza U. S. Riga.

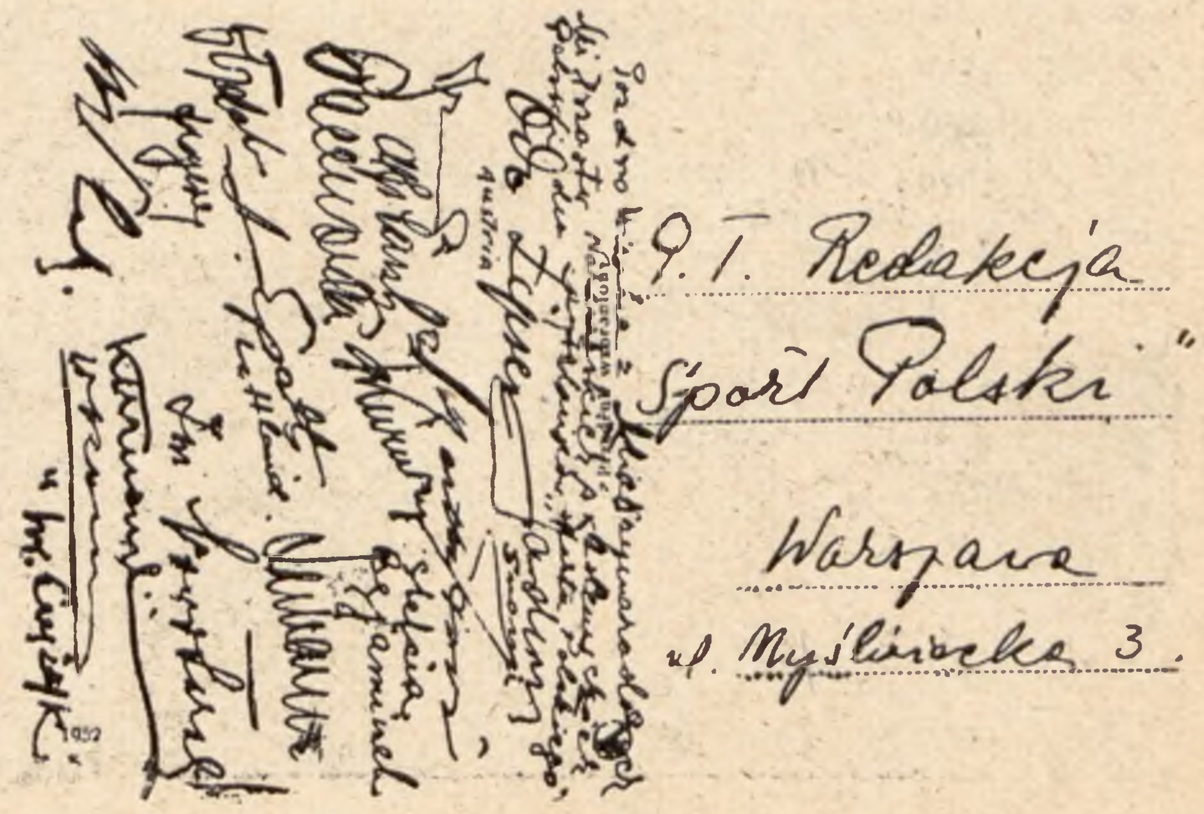
Konkurencja mistrzowska zakończona. Rozpoczynają się **jubileuszowe zawody AZS — Kraków** w biegach, skokach i kombinacji narciarskiej. Program przewiduje bieg 16 km otwarty i do kombinacji oraz konkursy skoków. Po pierwszym dniu Łotysze mieli bardzo smutne miny; nic dziwnego — pierwszy z ich drużyny zajął dopiero 17-te miejsce w biegu zjazdowym. Drugi dzień zrehabilitował ich całkowicie. W biegu 16 km **Łotysze zajmują 3 pierwsze miejsca,** czwarty jest Austriak, a piąty i dziewiąty, znów Łotysze. Teraz płaczą Azetesiacy, bo pierwszy Polak — Starkiewicz z Wilna jest dopiero szósty.

W biegu do kombinacji poszło nam nie lepiej. Pierwszy był sympatyczny finn **Martti Hovi,** dalej kolejno uplasowali się Roessner i Gallob (Austria), Auskaps i Pukitis (Łotwa), a po nich dopiero Burda z AZS — Wilno i Bandura, AZS — Kraków.

Pocieszała nas świadomość, że w skokach jesteśmy lepsi i nadrobimy różnicę, ale kontuzja z dnia poprzedniego najlepszego skoczka **Bandury (AZS — Kraków)** nastraja pesymistycznie. Cudna pogoda ściągnęła w niedzielę sporą paczkę widzów na skocznię krynicką. W skokach do kombinacji zwyciężył Bandura AZS — Kraków, przed Martti Hovi (Finlandia), stylowo najlepszym skoczkiem zawodów. W kombinacji: 1. miejsce zajął Martti Hovi, 2) Roessner (Austria), 3) Bandura (Kraków). W konkursie skoków otwartych, pierwsze miejsce zdobył **Lassota, AZS — Kraków,** 2) Urbański, AZS — Lwów, 3) Burda, AZS — Wilno, 4) Auskaps (Łotwa), 5) Martti Hovi (Finlandia). Bandura ,który w pierwszej kolejce skoków miał wynik 37,5 m, wycofał się z powodu choroby. Nagrodę dyr. Nowotarskiego za najdłuższy skok, otrzymał p. Urbański (34 m).

Tak pod względem sportowym, jak i organizacyjnym impreza była bezwzględnie udana. Klasa zarówno gości zagranicznych, jak i naszych akademików, była bardzo wyrównana; o zwycięstwie decydowały ułamki sekund, czy centymetry. Dominował talentem Fred Roessner, ale przy większym szczęściu, nasi zawodnicy mogli go wyprzedzić. Inna rzecz, że na wszystkich Polakach znać było **brak dłuższego treningu,** co nawet podkreślali sami Austriacy, którzy do naszych mistrzostw przygotowywali się już od miesiąca.

Polscy akademicy mieli możność zmierzyć swe siły z zagranicznymi kolegami, wykazać się swym dorobkiem i stworzyć podnietę do dalszej pracy. **Przykłady dżentelmeńskiej walki i nastroju akademickiego braterstwa** nie pozostały bez echa, o czym świadczyły przemówienia kierowników drużyn zagranicznych na uroczystości zamknięcia zawodów. **W. K.**



Kierownicy i uczestnicy mistrzostw przysłali nam miłą pocztówkę.

DOKĄD JECHAĆ?

GDZIE SPĘDZIĆ NARCIARSKI URLOP WYPOCZYNKOWY?

Oto pytanie, na które każdy ze szczęśliwych posiadaczy urlopu, szuka dziś odpowiedzi.

Zasięga więc informacji u znajomych, „niezawodnych” przyjaciół, w klubach sportowych itp.

Jeden radzi Zakopane, drugi Worochtę, trzeci Wisłę — tak, że w końcu biedny „urlopowicz” zgoniony i zdezorientowany wybiera pierwsze lepsze — no i przeważnie „wpada”.

Chcąc go zatem od tego uchronić, podajemy poniżej szereg możliwości, gdzie zdrowo i tanio spędzić można swój cenny urlop zimowy.

Dziś, dzięki przychylnemu stanowisku Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, które przyznało do ośrodków turystyczno-narciarskich znaczne **ulgi kolejowe** oraz szerokiej akcji popularnych **„pobytów ryczałtowych”** Ligi Popierania Turystyki — możliwości te są duże.

A więc przede wszystkim, najpopularniejsze nasze uzdrowisko Zakopane, którego walory zdrowotne są ogólnie znane. Już ten, który dysponuje przynajmniej 3 dniowym urlopem, korzysta w Zakopanem w okresie do 31 br. ze znacznych ulg, a mianowicie: wykupując kartę uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki w cenie zł 36.— otrzymuje **66% zniżkę kolejową** oraz trzydniowy pobyt z utrzymaniem w dobrym pensjonacie, bezpłatny przejazd kolejką linową na Kasprowy Wierch lub udział w wycieczce autobusem do Morskiego Oka i z powrotem. Ponad to, może wziąć udział w wycieczce narciarskiej, pod kierunkiem fachowego przewodnika.

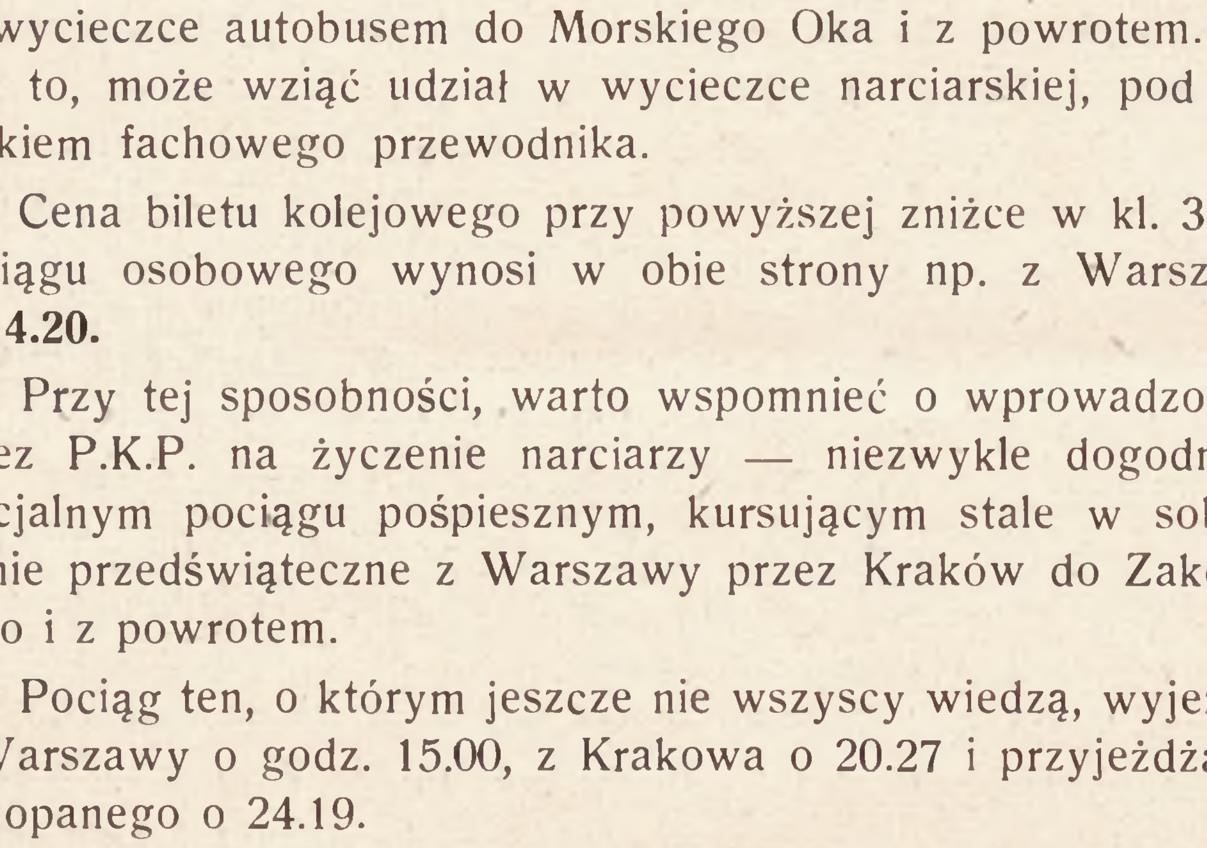
Cena biletu kolejowego przy powyższej zniżce w kl. 3-ciej pociągu osobowego wynosi w obie strony np. z Warszawy **zł 14.20.**

Przy tej sposobności, warto wspomnieć o wprowadzonym przez P.K.P. na życzenie narciarzy — niezwykle dogodnym, specjalnym pociągu pośpiesznym, kursującym stale w soboty i dnie przedświąteczne z Warszawy przez Kraków do Zakopanego i z powrotem.

Pociąg ten, o którym jeszcze nie wszyscy wiedzą, wyjeżdża z Warszawy o godz. 15.00, z Krakowa o 20.27 i przyjeżdża do Zakopanego o 24.19.

Wprawnym narciarzom radzimy skorzystać z niezwykle taniej **8 dniowej wycieczki narciarskiej na Turbacz (1.311 m).**

Koszt uczestnictwa, obejmujący: przejazd kolejowy z Warszawy do Nowego Targu i z Rabki do Warszawy, mieszkanie i utrzymanie w schronisku na Turbaczu wynosi **zł 42.—**. Wycieczki powyższe organizuje co tydzień Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy (Mokotowska 61). Wyjazd zawsze w sobotę o godz. 22.25 — przyjazd w następny poniedziałek o 6.33.



Obserwatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu zostanie uroczyście otwarte w dniu 22 bm.

Sławsko (600 m n. p. m.) położone na linii Lwów — Ławoczne jest jednym z najważniejszych ośrodków narciarskich Karpat Wschodnich ze względu na doskonałe tereny. Sławsko jest punktem wyjściowym dla wielu wycieczek na okoliczne szczyty jak **Trościan** (1.235 m), **Wysoki Wierch** (1.245 m), **Czarna Repa** (1.288 m), Ilza, Pliczki i w in. Nowoczesny Hotel Turystyczny Ligi Popierania Turystyki, zapewnia maximum wygód po przystępnej cenie. I tak np. **koszty 10 dniowego** pobytu (mieszkanie z całodz. utrzym.) wraz ze zniżonymi opłatami przejazdu w kl. 3 poc. osob. w obie strony wynoszą: dla przyjezdnych z Warszawy około zł 70.—, z Gdyni, Wilna, Torunia i Poznania zł 75.—, z Lublina, Katowic, Krakowa zł 68.—, Lwowa zł 55.— i Przemyśla zł 58.—. W kosztach tych mieści się również opłata za 3-dniowy kurs narciarski oraz opieka lekarska.

Sianki położone na około 840 m n. p. m. są idealną miejscowością dla osób przybywających tu na dłuższy odpoczynek, jak również dla uczestników kursów narciarskich i turystów, udających się stąd na okoliczne szczyty, znane ze swych łagodnych zboczy.

Pobyt w przepięknym, stylowo i komfortowo urządzonym schronisku L.P.T. w Siankach na pewno utkwi każdemu w pamięci. Całodzienne utrzymanie wraz z noclegiem wynosi zł 4.50 do 6.—, zaś koszty 10-dniowego pobytu wraz z przejazdem w obie strony, kursem narciarskim, opieką lekarską itp. są podobne jak w Sławsku, z różnicą około zł 5 na korzyść Sianek. Wyjątkowo dogodne połączenia kolejowe pozwalają na wykorzystanie nawet najkrótszego urlopu na tamtejszych terenach narciarskich, bowiem obecnie wprowadzono specjalny przyspieszony pociąg, bezpośredni, który kursuje stale i odchodzi z Warszawy o 21.30, przyjeżdża do Sianek o 8.55 — do Sławska zaś o godz. 9.47. Tenże pociąg wyjeżdża ze Sławska o 18.08, ze Sianek o godz. 20.02 i przyjeżdża do Warszawy Gd. o godz. 6.40.

Krynica i Żegiestów to również miejscowości, w których w okresie do 28 lutego br. dzięki „karcie uczestnictwa L.P.T.” można tanio spędzić urlop wypoczynkowy.

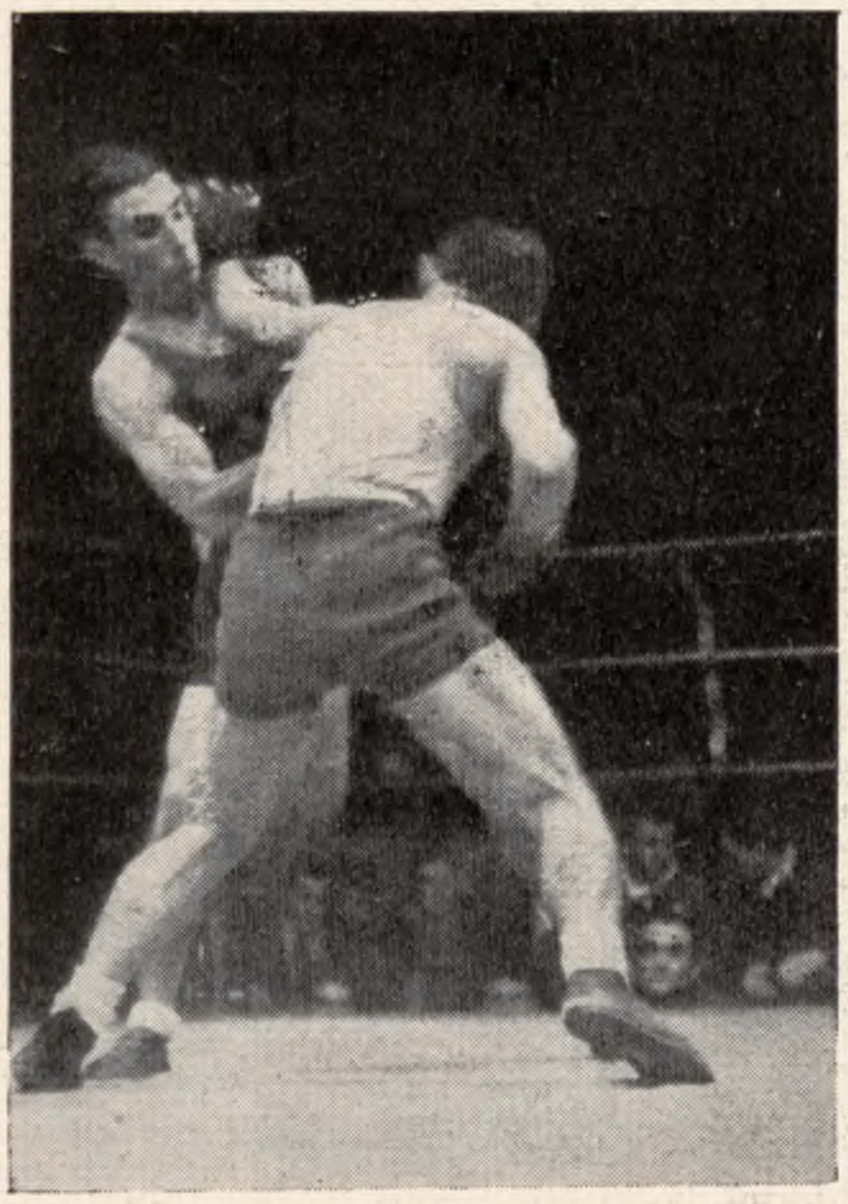
Nabywając wspomnianą kartę za zł 34.50, otrzymuje się 66% zniżkę kolejową w obie strony, całkowite zwolnienie z taksy kuracyjnej w Żegiestowie, oraz 50% zniżkę w Krynicy. Ponadto karta ta obejmuje 3-dniowy pobyt (mieszkanie z całkowitym utrzym.) w dobrych pensjonatach, 5 bezpłatnych przejazdów kolejką górską w Krynicy, oraz udział w wycieczce narciarskiej pod kierunkiem instruktora.

Najatrakcyjniejszym spędzeniem urlopu, będzie udział w tradycyjnym pociągu raidowo-narciarskim, który w b. sezonie w dniu 30 stycznia uda się na swą coroczną wędrówkę po najpiękniejszych ośrodkach narciarskich Polski. Pociąg ten specjalnie na ten cel sprowadzony z Wystawy Paryskiej, na której uzyskał zaszczytne odznaczenie „Grand Prix”, wyjedzie z Krakowa w dniu 30 stycznia odwiedzając kolejno: Worochtę, Sławsko, Krynicę, Zakopane i Wisłę. Rozwiązanie raidu nastąpi dnia 9 lutego w Krakowie. Koszty uczestnictwa, obejmujące całkowite utrzymanie, oraz wszelkie przejazdy, uwzględnione w oficjalnym programie raidu, wynoszą zł 175.—.

Również wielkim udogodnieniem dla uczestników raidu jest bezpłatny przejazd od miejsc zamieszkania do Krakowa i z powrotem. Raid powyższy jest organizowany przy poparciu Ministerstwa Komunikacji i Ligi Popierania Turystyki, przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa (Kraków, Piłsudskiego 13) pod którego adresem jeszcze do dnia 20 bm. można kierować zgłoszenia.

St. Olkusznik.

TYDZIEŃ PO TYGODNIU



Czortek w akcji.

Reprezentacja hokejowa Polski, bawiąca obecnie w Szwajcarii, rozegrała pierwsze spotkanie w Zurychu **z Züricher SC,** przegrywając **1:3 (0:1, 1:0, 0:2).**

Bramki dla zwycięzców strzelił **Kanadyjczyk Durling 2** oraz **Kesler 1.** Dla Polaków jedyny punkt strzelił **Zieliński.**

W pierwszej tercji przeważają Szwajcarzy nad osłabionym brakiem najlepszego gracza Kowalskiego — zespołem polskim, w drugiej jednak tercji Polacy uzyskują dużą przewagę, nie potrafią jej jednak uwidocznić należycie cyfrowo. W trzeciej tercji gra toczy się wyrównana, Szwajcarzy jednak dzięki lepszej dyspozycji strzałowej zdobywają dwie zwycięskie bramki.

●

W niedzielę odbyło się w Warszawie **Walne Zebranie Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej.**

Z ważniejszych zgłoszonych wniosków odrzucono „rewolucyjny" wniosek Warty o podwyższenie liczby klubów w Lidze do 12-tu oraz prośbę Dębu o pozostawienie w Lidze. Wprawdzie początkowo uchwalono rezolucję, aby na wypadek przydzielenia przez PZPN Dębu do Ligi nie sprzeciwiać się temu, jednocześnie jednak odrzucono drugi wniosek o powiększenie Ligi do 11 klubów (Dąb), tak, że praktycznie wszystko pozostanie bez zmian.

Uchwalono natomiast, że **z Ligi spadać będzie corocznie jeden tylko klub i jeden będzie na jego miejsce wchodził.** Postanowiono również odnieść się przychylnie do projektu utworzenia II ligi.

W wyborach uzupełniających **prezesem Ligi** został **płk. dr. Rudolf,** wice-prezesem mgr. Skwarczyński, skarbnikiem dr. Rokita, zast. skarbn. kpt. Ferszt, a zast. sekretarza p. Dziubiński.

Na zakończenie uzgodniono **kalendarzyk mistrzostw ligowych na rok 1938,** który przedstawia się następująco:

10 kwietnia: Wisła — AKS, Warszawianka — ŁKS, Warta — Polonia, Pogoń — Cracovia, Ruch — Śmigły.

24 kwietnia: Cracovia — Warta, Polonia — Ruch, ŁKS — Wisła, AKS — Warszawianka, Śmigły — Pogoń.

1 maja: Wisła — Cracovia, Warszawianka — Polonia, Pogoń—ŁKS, Ruch — Warta, Śmigły — AKS.

8 maja: Cracovia — Śmigły, Polonia — Pogoń, Warta — Wisła, ŁKS — AKS, Ruch — Warszawianka.

15 maja: Wisła — Ruch, Warszawianka — Śmigły, ŁKS — Polonia, Pogoń — Warta, AKS — Cracovia.

29 maja: Cracovia — Polonia, Warszawianka — Pogoń, Warta — ŁKS, Ruch—AKS (możliwie, że mecz ten przeniesiony będzie na 27 marca), Śmigły — Wisła.

12 czerwca: Wisła — Warszawianka, Polonia — Śmigły, ŁKS — Cracovia, Pogoń — Ruch, AKS — Warta (ze względu na mistrzostwa świata istnieje możliwość przesunięcia meczów na połowę lipca).

19 czerwca: Wisła — Pogoń, Polonia—AKS, Warta — Warszawianka, ŁKS — Śmigły, Ruch — Cracovia.

26 czerwca: Cracovia — Ruch, Warszawianka — Warta, Pogoń — Wisła, AKS — Polonia, Śmigły — ŁKS.

2 lipca: Cracovia — Warszawianka, Polonia — Wisła, Warta — Śmigły, AKS — Pogoń, ŁKS — Ruch.

21 sierpnia: Cracovia — ŁKS, Warszawianka — Wisła, Warta — AKS, Ruch — Pogoń, Śmigły — Polonia.

28 sierpnia: Wisła — Śmigły, Polonia—Cracovia, ŁKS — Warta, Pogoń — Warszawianka, AKS — Ruch.

4 września: Cracovia — AKS, Polonia — ŁKS, Warta — Pogoń, Ruch — Wisła, Śmigły — Warszawianka.

11 września: Wisła — Warta, Warszawianka — Ruch, Pogoń—Polonia, AKS—ŁKS, Śmigły — Cracovia.

2 października: Cracovia — Wisła, Polonia — Warszawianka, Warta — Ruch, ŁKS — Pogoń, AKS — Śmigły.

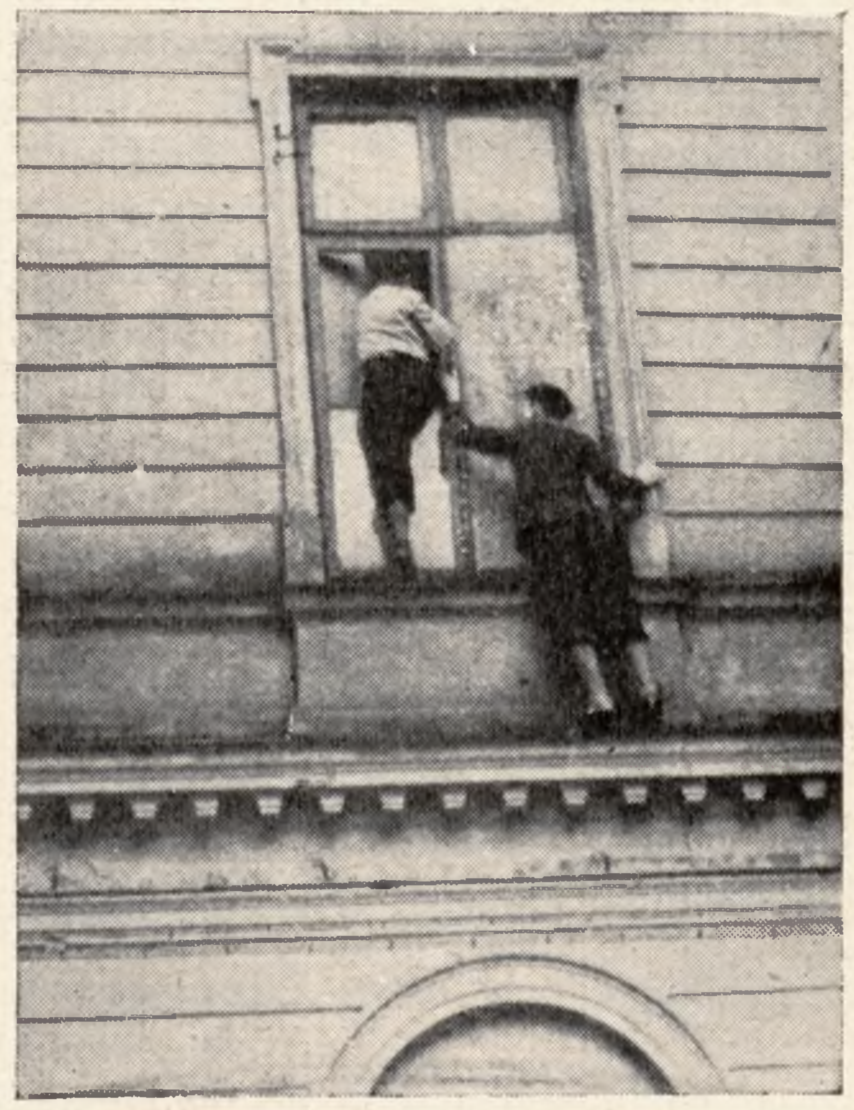
9 października: Wisła — Polonia. Warszawianka — Cracovia, Pogoń — AKS, Ruch — ŁKS, Śmigły — Warta.

16 października: Cracovia — Pogoń Polonia — Warta, ŁKS — Warszawianka, AKS — Wisła, Śmigły — Ruch.

30 października: Wisła — ŁKS, Warszawianka — AKS, Warta — Cracovia, Pogoń — Śmigły, Ruch — Polonia.

●

W Neapolu rozegrany został **mecz koszykówki** pomiędzy **akademickimi reprezentacjami Polski i Włoch,** zakończony zwycięstwem **Włoch 50:33.**



Ponieważ bilety wykupili kanciarze...

●

We Lwowie odbyło się **zakończenie akademickich międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski.**

W sobotę rozegrano **bieg na 16 klm.,** który przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo **Orlewiczowi** w czasie **1:22:0,4** przed **Martti Hovi i Dęborogiem (Wilno).**

W skokach do kombinacji pierwsze miejsce i tytuł **mistrza akademickiego** w ogólnej klasyfikacji zdobył **Orlewicz** (Wisła Zakopane) 306,8 pkt skoki 30 i 31,5 m, przed **Martti Hovi** i **Dęborogiem.**

W konkursie otwartym zwyciężył **Martti Hovi** 153,5 pkt, skoki 35,5 i 37 m, przed Orlewiczem 148,9 pkt

●

W Lipinach **Ruch** pokonał miejscowy **Naprzód 5 : 1 (1 : 1)** rewanżując się za poniesioną w poprzednim meczu porażkę.

●

Propagandowe **zawody lekkoatletyczne w hali** CIWF-u przyniosły kilka doskonałych wyników. W rzucie kulą **Gierutto uzyskał 15 m 37 cm (nowy zimowy rekord polski)** oraz **181 cm** w skoku wzwyż, a Morończyk o tyczce 3,65.

Poza tym 60 mtr wygrał Szopiński (Pol.) w 7,1 sek, 1000 mtr. Staniszewski (Syr.) 2 : 42,5. Sztafetę 3×800 m wygrał zespół kombinowany Kępiński, Staniszewski, Gąssowski w 6:06,6 sek. przed Warszawianką, w której biegł Kusociński.

●

W międzypaństwowym **meczu bokserskim Niemcy zremisowali ze Szwecją 8:8.** Sensacyjną porażkę odniósł mistrz olimpijski w wadze ciężkiej Runge w spotkaniu z Tandbergiem.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie wiem, czy artykuł, umieszczony w ostatnim numerze „Sportu Polskiego" pod tytułem „Ośla łąka", był pomyślany jako zapoczątkowanie stałej rubryki, czy też traktowany był jako rzecz jednorazowa. Uważam, że powinna być taka rubryka. Mieściła by ona wszystkie dziwolągi, bzdury, kwiatuszki wschodzące na niwie prasy i wydawnictw z dziedziny sportu i pokrewnych. Kwiatuszki te wyrządzają poważne szkody idei sportu; wychuchane przeważnie przez niedouczków, półinteligentów, leniuchów umysłowych. Odstręczają od sportu i jego haseł i tak szczupły świat kulturalny polski, interesujący się sportem. Zamiast go zaagitować, pozyskać, usposabiamy go wręcz nieprzychylnie, negatywnie: oceniają sport z tego, co o nim czytają. Artykuły takie, wydawnictwa, należy piętnować, aby nie robić kwasów — bez podawania nawet tytułów wydawnictw, autorów. Nie trzeba nikomu dokuczać, ale trzeba bronić słusznej sprawy! Czekamy na „Oślej łąki" ciąg dalszy!

Stały czytelnik.

*

Spieszymy donieść, iż przekonani przez „Stałego czytelnika" postanowiliśmy od następnego numeru prowadzić „Oślą łąkę" jako rubrykę stałą. Równocześnie zapraszamy do współpracy wszystkich naszych stałych i niestałych czytelników. Może zechcą nadsyłać nam bądź to przygotowane już całkowicie do druku elaboraty, bądź też wycinki z pism, nadające się ich zdaniem do wykorzystania w rubryce „płodów poronionych". Podkreślamy przy tym ze szczególnym naciskiem, że wycinki ze „Sportu Polskiego" będą przyjmowane na równych prawach z innymi.

Redakcja.



Kusociński rozpoczął trening...

CO robią inni?

Przewiezienie serca ś. p. barona Coubertina, twórcy Igrzysk Olimpijskich, do Olimpii w Grecji, nastąpi z końcem marca. Ponieważ w czasie tym obradować będzie w Kairze Międzynar. Komitet Olimpijski, obecny jego prezydent bar. Baillet Latour poczynił starania, by członkowie po zakończeniu obrad udali się gremialnie do Olimpii celem uczestniczenia w uroczystości.

●

Z końcem ub. roku obchodził **William Kolehmainen** 50-ty dzień swych urodzin. William, starszy brat Hannesa, przeszedł bezpośrednio przed igrzyskami olimpijskimi w Sztokholmie na zawodowstwo i uzyskał w roku 1912 w Ameryce na dystansie maratońskim czasy, których przez wiele lat nikt nie mógł poprawić. 40,2 km — 2:22:20,6; 42,194 km — 2:29:39,2.

Pierwszy rekord pobił Nurmi, a drugi dopiero przed rokiem na Olimpiadzie w Berlinie Japończyk Son.

●

Największym zaszczytem dla amerykańskiego sportowca, jest zdobycie **nagrody Sulivana.** O przyznaniu jej decyduje corocznie głosowanie z udziałem 600 miarodajnych osobistości. Plebiscyt ten ustala też niejako kolejność lokat poszczególnych sportowców. W roku bieżącym triumf odniósł tenisista **Donald Budge,** który zajął pierwsze miejsce, uzyskując w głosowaniu 1398 punktów. Drugi z kolei, biegacz D. Lash, otrzymał tylko 704 pkt, dalej następują: pływaczka Katarzyna Rawls — 425 pkt., biegacz San Romani — 293 p., pływacy: Adolf Kiefer i Ralph Flanagan po 164 pkt., skoczek Sefton — 156 pkt.

●

Na ulicach Arosy (Szwajcaria) spaceruje w kostiumie narciarskim dostojny gość. Jego królewska mość młodociany **król Sjamu** wraz z królową matką upodobali sobie tak bardzo w zeszłym roku deski, że z nastaniem nowej zimy, coprędzej spakowali manatki i zawitali do Szwajcarii, uczęszczając pilnie na kursy narciarskie.

●

Włoski Związek Narciarski wydał w bież. sezonie 26.500 „licencyj" zawodniczych. Koła związkowe oceniają ilość uprawiających we Włoszech narciarstwo **na 1 milion!**

●

23 lata stał sobie wyniośle i niedostępnie rekord światowy w jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 1500 m. W r. 1914 **Oskar Mathisen** wyśróbował go na 2:17,4 i nie było żadnej siły, która by w ciągu dwu dziesiątek lat zdołała wprowadzić korektę. Daremnie ruszał do szturmu Nurmi lodu, Clas Thunberg, daremnie atakował Ballangrud! Zbliżali się na odległość włosa, bo osiągali identyczną, ale nigdy lepszą szybkość.

Cud dokonał się dopiero w ub. roku. 30 stycznia 1937 **Engnestangen** ustanowił na torze w Davos nowy rekord świata na 500 m. Dnia następnego nastąpić miał gigantyczny pojedynek ze Staaksrudem na 1500 m. Wietrzono sensację. Walka była też imponująca. O zwycięstwie zadecydowały centymetry i... **Staaksrud** zajął miejsce Mathisena uzyskując czas lepszy o 2,5 sekundy.

●

Z okazji mistrzostw narciarskich odbędzie się w dniach 21—23 lutego w Helsinkach kongres FIS. Na porządku dziennym znajdują się następujące punkty: przyjęcie Związku Tureckiego, wykluczenie związków nieregulujących swoich zaległości, **oferta Polski o zorganizowanie mistrzostw w r. 1939 w Zakopanem,** wniosek Niemców w sprawie udziału w Igrzyskach olimpijskich w r. 1940 w Japonii.

O ile by wniosek niemiecki upadł, wówczas obok propozycji Japonii i Norwegii zorganizowania w r. 1940 mistrzostw narciarskich, znajdzie się też odpowiednia oferta Austrii.

●

Węgierska rada ministrów zajmować się będzie w najbliższym czasie problemem, który zresztą nie często znajduje się pod obradami tego rodzaju dostojnej korporacji. Węgierski Związek Piłki Nożnej zawiadomił rząd, że udział jego w mistrzostwach świata we Francji zależy od przyznania odpowiedniej subwencji. Premier Daranyi przyrzekł poparcie i zawiadomił, że sprawę da do oficjalnego rozpatrzenia swoim kolegom ministerialnym. Znając sportowe nastawienie Węgrów i wielką popularność piłki nożnej, nie ulega wątpliwości, że uchwała panów ministrów będzie przychylna.

Ziemia jest wielka. Wiele jest narciarzy i liczne są możliwości uprawiania jazdy na deskach. Natura ludzka szuka jednak wciąż nowości, toteż nie zdziwimy się, jeśli w najbliższych latach krzykiem mody będzie — **sezon w Islandii!**

Królestwo Islandii posiada idealne warunki narciarskie. Zima trwa od końca października do późnego kwietnia. Teren jest górski ze stromymi zjazdami. Narciarze lokalni forytują z tego względu zjazdy i skoki. Langlauf wprowadzono do programu mistrzowskiego dopiero przed rokiem. Rjekavik (stolica) o 34.000 mieszkańcach posiada ok. 1500 zrzeszonej braci narciarskiej, która wydelegowała dwu spośród siebie do szkoły w Storlien (Szwecja), by tam zapoznali się z wyższym kunsztem techniki.

●

Ladoumegue był jednym z najbardziej utalentowanych biegaczy świata.

Ladoumegue był bohaterem Francji i... uznany został przez własny związek za zawodowca.

„Ladoumegue — najszybszy człowiek Francji” — krzyczą wielkimi literami afisze berlińskich słupów reklamowych.

Ladoumegue występuje w berlińskim varieté „Scala”, gdzie każdego wieczoru w obliczu tysiąca widzów demonstruje swą wspaniałą budowę ciała.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT Nr. 6 POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO.

1) **Nowo zatwierdzone rekordy** — Kobiece.

50 m. — 6. 3 — Walasiewiczówna „Warszawianka” — 16.8.37. — Grudziądz. 80 m. — 9. 6 — Walasiewiczówna „Warszawianka” — 18.9.37. — Drohobycz. Skok w dal — 588 — Walasiewiczówna „Warszawianka” 22.8.37. — Lublin. Skok w dal — 602,5 — Walasiewiczówna „Warszawianka” — 18.9. 37. — Drohobycz. Kula — 12.18 Wajsówna „Boruta—Zgierz”— 3.10.37. — Łódź. Oszczep oburącz — 66,49 — Kwaśniewska „ŁKS” — 11.V.36 — Łódź, prawą — 42,60. 5 bój — 353 — Walasiewiczówna „Warszawianka” — 22.8.37. — Lublin.

Męskie.

300 m. — 35,7 — Dunecki G. „KPW Pomorzanin — Toruń” — 14.10.37. Toruń rzut młotem 44,32 — Kocot K. „Sokół Tarnowskie Góry” 28.6.37. — Chorzów, — 44,52 — Węglarczyk „Sokół—Chorzów” — 8.8.37. — Chorzów, rzut młotem — 45,33 — Kocot K. „Sokół—Tarnowskie Góry” — 12.9.37. — Katowice. Rzut młotem — 46,74 — Węglarczyk A. „Sokół—Chorzów” — 26.9.37 — Chorzów. 400 metrów — 48.3 — Gąssowski W. „Legia — Warszawa” — 21.8.37 — Warszawa. 4 × 100 m: — 42,2 — Danowski, Popek, Zasłona — Dunecki (reprezentacja) 21.8.37. — Warszawa. Dysk — 46,36 — Fiedoruk „Warszawianka” — 8.8.37. — Warszawa.

Zimowe.

60 m. — 7 — Popek „AZS — Poznań” — 28.2.37. — Poznań. 800 m. 2,08 — Gąssowski W. „Legia — Warszawa” — 17.3.37 — Warszawa. 60 m. płotki — 9,6 — Gancarz „Sokół— Poznań” — 8.3.36 — Poznań. 3 × 800 — 6:14. 3 — Gąssowski, Kępiński, Maszewski „Legia — Warszawa” 2.2.37. Przemyśl. Skok w dal — 704 — Hanke T. „Warszawianka” — 21.3.37. — Warszawa. Skok o tyczce — 387 — Schneider W. „Pogoń — Katowice” — 2.2.37 — Przemyśl. Trójskok z miejsca — 890 — Szmidt P. „AZS — Poznań” 28.2.37. — Poznań. Trójskok z rozbiegu — 13,59 — Hofman M. „AZS — Poznań” — 28.2.37. — Poznań. Trójskok z rozbiegu — 13,96 — Hofman M. „AZS — Poznań” — 14.3.37. — Poznań. Kula pań — 12,02 — Cejzikowa AZS — Warszawa — 17.3.37. — Warszawa.

2) Fińską tabelę 10-cio boju można kupić w sekretariacie PZLA, Warszawa Wiejska 13. m. 10. tel. 704-10 w cenie zł. 3.— (trzy).

3) Nowe wydanie przepisów i regulaminów „Lekka atletyka” jest do nabycia w sekretariacie PZLA w cenie zł. 1.50.

4) Zarząd PZLA zawiadamia uprzejmie, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie PZLA odbędzie się dnia 19 lutego 1938 (sobota) godz. 17-ta i dnia 20-go lutego 1938 (niedziela) godz. 10-ta rano.

KOMUNIKAT Nr 117 POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIEGO.

I. VII-me Międzynarodowe zawody o mistrzostwo Zakopanego — wyniki.

W dniach 31.XII.37 i 1—2.I.38 r. odbyły się w Zakopanem VII-me Międzynarodowe zawody o Mistrzostwo Zakopanego podczas których zostały uzyskane następujące wyniki.

Panie:

1) Reisinger Eva — WEV miejsc 8, punktów 200,84; 2) Wöchtler Herta — VKE miejsc 12, punktów 197,48; 3) Bottcher Gerta — BCS miejsc 18, punktów 193,40; 4) Scheibertówna Erna — STL miejsc 19, punktów 188,70; 5) Polak Emmi — VKE miejsc 21, punktów 186,88; 6) Ziajówna Erika miejsc 27, punktów 180,64.

Panowie:

1) Rada Edi — VKE miejsc 5, punktów 261,4; 2) Hostyanszki Stefan — BKE miejsc 17, punktów 231,38; 3) Balisch Alexander — WEV miejsc 20, punktów 227,04; 4) Beuttel Karol — BSC miejsc 25, punktów 221,84; 5) Breslauer Artur — STŁ miejsc 25, punktów 220,86; 6) Sojka Günther — STŁ miejsc 26, punktów 220,34; 7) Breslauer Paweł — STŁ miejsc 27, punktów 219,02; 8) Krauze Karl — BSC miejsc 35, punktów 209,54.

Pary:

1) Bass Erika, Barcza Rotter Bela — BKE miejsc 9,5, punktów 10,30; 2) Kalusówna Stefania, Kalus Erwin — STŁ miejsc 12, punktów 10,18; 3) Kijanek Lisel, Rosdol Adolf — VKE miejsc 16, punktów 9,88; 4) Faulhaber Hilda, Dr Eigel Karl — WEV miejsc 18, punktów 9,78; 5) Graetz Giza, Weis Otto — BSC miejsc 19, punktów 10,08.

II. Sędziowie związkowi — mianowanie.

Mianuje się dodatkowo Sędziów Związkowych:

na Okręg Śląski:

Paweł Breslauer, Helmut Kalohr, Walter Grobert, Dr St. Żmudziński;

na Okręg Wileński:

Piotr Lubawski, Antoni Paliński;

na Okręg Łódzki:

Aleksander Stencel, Leon Herman, Aleksander Zecen, Bertold Kajlich, Paweł Hajka, Kom. Kiśniewski;

na Okręg Warszawski:

mgr pr. Stefan Grodzki.

III. Przywrócenie praw członków.

Przywraca się w prawach członków kluby, które uiściły należność za zaległe składki członkowskie.

K.S. „Leo”; A.Z.S. — Poznań; S.R.W.F. „Jutrznia”; Suwalskie Tow. Łyżwiarskie.

IV. Przyjęcie nowych członków.

Z dniem 10.I.38 przyjęto do Związku Wojskowy Klub Sportowy „Legia” z siedzibą w Warszawie ul. Myśliwiecka 3.

V. Mistrzostwa Polski klasy „A" w jeździe figurowej.

Mistrzostwa Polski w j. fig. kl. „A" odbędą się w Zakopanem w dniach 21, 22 i 23 I.; przeprowadzi je Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwiarskie.

Jako Sędzia Główny do tych zawodów został wyznaczony— p. Jan Kowalski (Kraków, ul. Floriańska 30, oficyna II piętro).

Sędziowie i zawodnicy wyjeżdżają na koszt własny. Zniżki kolejowe 50% przydziela P.Z.Ł. po nadesłaniu fotografii zawodników, oraz podaniu daty urodzenia i miejsca zamieszkania, o ile zawodnicy ci nie posiadają już nowych tegorocznych legitymacji do zniżek kolejowych, wystawionych przez P. Z. Ł. Opłata za zniżkę i koszty przesłania wynosi 1 zł. od osoby.

Zakopiańskie Towarzystwo Łyżw. pokrywa koszty pobytu w Zakopanem. Zgłoszenia należy kierować do dnia 18.I. godz. 20, do Zakopiańskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. (Zakopane Skrytka poczt. 208).

Program zawodów jest następujący:

21.I godz. 9-ta — jazda obowiązkowa — Panowie.

21.I godz. 11-ta — jazda obowiązkowa — Panie.

22.I. godz. 17-ta — jazda dowolna.

23.I. godz. 17-ta — pokazy.

Propozycje do tych zawodów otrzymały Kluby przy komunikacie Nr. 115.

Propozycje do zawodów o M. P. kl. „A" są następujące: **Ćwiczenia obowiązk.**

Panie: 8 a, b, 15, 18 a, b, 23 a, b, 27 a, b, — 5 fig. 24 jedn.

Panowie: 13, 21 a, b, 27 a, b, 31 a, b, 36 a, b, 40 a, b, — 6 fig. 36 jed.

Jazda dowolna: Panie — czas trwania 4 minuty. Panowie — czas trwania 5 min.

Mnożniki: 8 i 10. **Najwyższa ilość punktów możliwych do uzyskania:** Panie 240. Panowie — 300.

Jazda parami: czas trwania 5 minut. Najwyższa ilość punktów możliwych do uzyskania: 12. Ocena według § 91 Reg. M. Z. Ł. z 1937 r.

VI. Mistrzostwa Polski klasy „B" w jeździe figurowej.

Mistrzostwa Polski w klasie „B" przeprowadzi Klub Sportowy „Pomorzanin" w Toruniu (Toruń Dyr. Kolei Państw.) w dniu 1 i 2 lutego b. r.

Zapotrzebowania na zniżki kolejowe na przejazdy zawodników do Torunia zgłaszają Kluby do P. Z. Ł. Warunki — jak wyżej dla klasy „A".

Propozycje do tych zawodów o M. P. kl. „B" są następujące. Ćwicz. obow.

Panie: 4, 5 a, b, 8 a, b, 14, 18 a, b, — 5 fig. 16 jedn.

Panowie: 3, 4, 6 a, b, 15 18 a, b, 22 a, b, — 6 fig. 21 jedn..

Jazda dowolna: Panie — czas trwania 3 minuty. Panowie— czas trwania — 4 — minuty. **Mnożniki:** 5 i 7. **Najwyższa ilość punktów możliwych do uzyskania:** Panie — 156, Panowie — 210.

Jazda parami: czas trwania 4 minuty. Najwyższa ilość punktów możliwych do uzyskania: 12. Ocena według § 91 Regulaminu M. Z. Ł.

VII. Mistrzostwa Polski klasy „C" w jeździe figurowej.

W dniu 6.II.38 odbędą się zawody o M.P. kl. „C". Zawody organizuje Łódzkie Towarzystwo Łyżwiarskie.

Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 4.II.38 r. do Łódzkiego Tow. Łyżw. (Łódź, ul. Północna 36).

Początek zawodów o godz. 9-tej w dniu 6.II. 38 r. Zawody odbędą się w jednym dniu.

Zapotrzebowania na zniżki kolejowe 50%, na przejazdy zawodników do Łodzi, mogą Kluby zgłaszać do P.Z.Ł. Warunki jak wyżej do klasy „A".

Jako Sędzia Główny do tych zawodów zaproszony został p. gen. St. Witkowski.

Propozycje do zawodów o M. P. kl. „C" j. fig. — obowiązuje te same figury i minima, jak do M. Okr. a mianowicie: **Ćwiczenia obowiązkowe.**

Panie: 1, 2, 5 a, b, 9 a, — 4 fig, 6 jedn.

Panowie: 2, 3, 8 a, b, 9 a, 11 — 5 fig. — 9 jedn.

Jazda dowolna: Panie — czas trwania 2 min. Panowie — czas trwania 2½ minuty. Najwyższa ilość punktów możliwych do uzyskania: 12. Ocena według § 91 Reg. M. Z. Ł. z 1937 r.

Jednocześnie anuluje się treść załącznika do Komunikatu P.Z.Ł. Nr. 115. Propozycje do zawodów o M. P. kl. „C".

VIII. Mistrzostwa Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego.

W dniach 15 i 16 stycznia br. odbędą się w Suwałkach Mistrzostwa Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego w jeździe szybkiej Pań i Panów.

Zawody organizuje Suwalski Okręgowy Związek Łyżwiarski.

IX. Mistrzostwa Polski Wschodniej w j. fig. i j. szybkiej w Suwałkach.

W dniach 5 i 6 lutego br. odbędą się Mistrzostwa Polski Wschodniej w jeździe szybkiej i figurowej w Suwałkach.

Zawody organizuje Suwalski Okręgowy Związek Łyżwiarski.

Propozycje do tych zawodów są następujące: **Jazda figur. ćwiczenia obow.**

Panie: 3, 4, 6 a, b, 13. — 4 fig. 9 jedn.

Panowie - Juniorzy. 2, 3, 8 a, b, 9 a, b, 11 — 5 fig. 9 jedn.

Panowie - Seniorzy: 4, 6 a, b, 13, 15, 28 a, b. — 5 fig. 12 jedn.

Jazda dowolna: Panie — czas trwania 2½ minuty. Panowie — czas trwania 2½ i 3 min.

Mnożniki: 3, 3 i 4.

Jazda parami: Czas trwania 4 minuty. Najwyższa ilość punktów możliwych do uzyskania: 12. Ocena według § 91. Reg. M.Z.Ł. z 1937 r.

Jazda szybka: Panie 500, 1000 i 1500; Panowie — juniorzy 500, 1500, 1000 i 3000 mtr. Panowie — seniorzy 500, 1500, 3000 i 5000 mtr.

Sekretarz Gen. Za Zarząd P.Z.Ł. Prezes:

(—) **Cz. Kozak.** (—) **E. Nehring.**

W NASTĘPNYM NUMERZE:

Edmund Marion. **Wybór trenera piłkarskiego.**

M. Frank. **Rzecz o walnych zgromadzeniach.**

W. Kwast. **Made in Germany.**

W. Firsoff. **Akcja wyszkoleniowa Polskiego Związku Narciarskiego.**

HUMOR



Najekonomiczniejszy styl pływacki.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 200-55.

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 118 **Konto P. K. O. 13680**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł. 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

Redaktor przyjmuje od 13 — 15.

REDAKTOR: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93